

BĘDZIE NOWA TARYFA W MPK

OPŁATA ZA PRZEJECHANE PRZYSTANKI

STR. 3

EXPRESS

ilustrowany

**POWSTAŁ FILM
O JANIE ENGLERCIE**

● Na premierę przybyło
mnóstwo gwiazd w szato-
wych kreacjach STR. 13



**MPK WSTRZYMUJE Z TĘGO POWODU
URUCHOMIENIE NIEKTORYCH LINII**

BRAKUJE MOTORNICZYCH

Na „dzień dobry” nowi motorni-
czowie dostają 6 tys. zł „na rękę”,
a i tak nie ma chętnych
do wykonywania tej pracy STR. 3

CO TO ZA AQUAPARK BEZ BASENÓW ZEWNĘTRZNYCH...

STR. 4



EXPRESSOWO

MORDERSTWO Minęło pięć lat od zbrodni w parku na Zdrowiu. Dzisiaj mija 5 lat od bestialskiej zbrodni w parku na Zdrowiu i śmierci 57-letniej nauczycielki.

W ubiegłym roku śledztwo zostało umorzone z powodu braku wykrycia sprawcy. Przez 4 lata w tropieniu oprawcy łódzkiej nauczycielki zaangażowanych było setki funkcjonariuszy, wykorzystano amerykańską nowoczesną metodę genetyczną stworzenia wizerunku sprawcy, współpracowano z policjantami z Saksonii. Kobieta zginęła podczas zimowego spaceru z psem ok. godz. 18.30, w piątek, 4 grudnia 2020 roku. Tego wieczoru Łódź spowita była mgłą. Mieszkanka Teofilowa spacerowała z psem rasy beagle mało uczęszczanymi alejkami parku na Zdrowiu. Przysypałe liśćmi ciało odkryto następnego dnia o świcie po tym, jak zaginięcie kobiety zgłosił jej mąż.

Jak ustalono w trakcie oględzin i przeprowadzonej sekcji zwłok, 57-latką zmarła wskutek uduszenia (sprawca zakrył jej nos i usta dłonią), a atak miał podłoże seksualne. Z kobiety zsunęta była częściowo odzież. Napastnik prawdopodobnie miał na sobie lateksowe rękawiczki, bo ich fragmenty znaleziono na miejscu zbrodni. To z kolei wskazuje, że dewiant działał z premedytacją, polował na ofiarę. Nie wiadomo, czy chciał zabić, czy tylko zaspokoić się seksualnie i sytuacja wymknęła mu się spod kontroli. W niespełna dwa tygodnie po zbrodni w miejsce odnale-

zienia ciała łodzianki (okolice parkowego kanału między ulicami Srebrzyńska i Krakowską) sprowadzono specjalnie wyszkolonego psa rasy bloodhound z Saksonii (te same czworonogi wykorzystywano w poszukiwaniach Ewy Tylman). Zwierzę zaprowadziło policjantów w rejon dworca Łódź Kaliska, co sugerowałoby, że sprawca uciekł z Łodzi. Na podstawie nagrań z kamer oraz logowań telefonu w chili zabójstwa przesłuchano tysiące osób, od części pobrano wymaz ze śluzówki gardła, żeby sprawdzić DNA. W żadnym przypadku chromosomy nie zgadzały się z zabezpieczonym materiałem.

Nierozwikłaną dotąd zagadką pozostaje tożsamość dwóch z trzech mężczyzn, których wizerunek zarejestrowały kamery monitoringu w rejonie zieleńca. Niewykluczone, że na zdjęciu widoczny jest zabójca. Po opublikowaniu portretu stworzonego z DNA zabójcy policjanci przyjęli mnóstwo zgłoszeń wskazujących podejrzanego (nie tylko mieszkańców naszego regionu). Każde z nich weryfikowali, w uzasadnionych przypadkach pobierali próbkę DNA. Na razie jednak wszystkie wskazania były chybione. Z pobranego z ciała ofiary DNA sprawcy morderstwa wynika, że jest on młodym mężczyzną, w przedziale wiekowym 25-35 lat. Ma jasną cerę z niewielką liczbą piegów, oczy orzechowe, brązowe podobnie jak włosy. Pochodzi z Europy Południowo-Wschodniej.

(LS)

Można zwiedzić kościół św. Mateusza

W najbliższą niedzielę o godz. 12 można wziąć udział w zwiedzaniu kościoła ewangelickiego św. Mateusza przy ul. Piotrkowskiej 279/283. Oprócz zwiedzania będzie towarzyszyła promocja wydawnictwa „Kościół ewangelicki św. Mateusza w Łodzi. Architektura i społeczność”. Wstęp jest wolny. (JM)



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHALAK

Szajka handlująca groźnymi narkotykami na ławie oskarżonych

Proces gangu, który w internecie handlował w kraju i za granicą groźnymi środkami odurzającymi najnowszej generacji, zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Wśród tych narkotyków był osławiony fentanyl sięjący śmierć w USA. Mówią o tym środku „zombie”, gdyż osoby uzależnione zachowują się niczym „żywe trupy”.

Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób: trzech mężczyzn i trzy kobiety. Większość z nich jest mieszkańcami woj. łódzkiego. Listę oskarżonych otwiera 41-letni Marek W. Ma wyższe wykształcenie. Jest chemikiem. Przed zatrzymaniem pracował w prywatnym przedsiębiorstwie. Do tej pory nie był karany. Podobnie jak 49-letni Robert Ł., który z zawodu jest elektromonterem i ostatnio prowadził działalność gospodarczą w Wielkiej Brytanii. Obaj przebywają w areszcie śledczym i do sądu



Według prokuratury, oskarżeni działając w zorganizowanej grupie przestępczej handlowali m.in. nowymi substancjami psychotropowymi i psychoaktywnymi wprowadzając je do obrotu za pomocą darknetu, czyli ukrytej części internetu.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

zostali dowiezieni przez policjantów. Pozostali oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Wszyscy nie przyznają się do winy. Grozi im do 12 lat więzienia.

Według prokuratury, oskarżeni działając w zorganizowanej grupie przestępczej handlowali m.in. nowymi substancjami psychotropowymi i psychoak-

tywnymi wprowadzając je do obrotu za pomocą darknetu, czyli ukrytej części internetu dostępnej tylko za pomocą specjalnych przeglądarek. Wprawdzie darknet jest legalny, ale bywa wykorzystywany do nielegalnych transakcji, jak na przykład handel bronią czy narkotykami.

Akt oskarżenia odczytał prokurator Jakub Januszkiewicz

z Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Wynika z niego, że główny oskarżony Marek W. w latach 2015 - 2020 handlował w sieci różnymi groźnymi dla zdrowia i życia substancjami. Przeprowadził tysiące transakcji i zarobił - w zależności od środka odurzającego - 9 tys. euro, 64 tys. euro, 175 tys. dolarów i 311 tys. dolarów.

SPRZĄTAŁA DOM I... PIENIĄDZE Z SEJFU WŁAŚCICIELA NIERUCHOMOŚCI

Wiesław Pierzchała

48-letnia kobieta zatrudniona do sprzątania domu w gminie Tuszyn w ciągu 7 miesięcy wyniosła stamtąd euro warte w przeliczeniu ponad 200 tys. zł.

Koluszkowscy kryminalni zatrzymali kobietę tuż po jej ostatniej kradzieży gdzie nie zdążyła wymienić jeszcze pieniędzy. Usłyszała 23 zarzuty kradzieży z włamaniem co zagrożone jest karą do 10 lat więzienia.

Kobieta pieniądze podbięła z sejf. Kiedy została zatrzymana, w szaszetce miała 3 050 euro i nie była w stanie racjonalnie wytłumaczyć skąd taka suma pieniędzy. Na miejscu zjawił się również właściciel posesji, który przyznał, że kobieta chwilę wcześniej zajmowała się

jego domem, natomiast ujawnił właśnie kolejną brakującą sumę pieniędzy i to właśnie w tej kwocie, która została znaleziona w szaszetce 48-latk.

W jej domu kryminalni znaleźli ponad 200 tys. zł, jak się okazało pieniądze te pochodziły z przestępczego procederu. Grozi jej kara do 10 lat

pozbawienia wolności. Postępowanie w tej sprawie prowadzą koluszkowscy policjanci pod nadzorem piotrkowskiej prokuratury.



Kobieta została zatrzymana.

FOT. POLICJA

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Mija kolejna zima, a motorniczych wciąż nie ma!

Ta praca nie należy do najłatwiejszych. Wyjazdy na trasę już od godziny 3 nad ranem i odpowiedzialność za pasażerów. Nie ma się więc co dziwić, że wielu chętnych do rozpoczęcia nauki prowadzenia tramwaju nie ma. MPK boryka się z problemem jak zapewnić obsadę na wszystkich liniach.



Początkujący motorniczy dostaje 6 tys. zł na rękę.

Z powodu barku motorniczych nie są uruchamiane kolejne linie tramwajowe.

Jacek Zemła

Firma zorganizowała w tym roku 6 kursów dla chętnych by prowadzić tramwaje. Każdy kurs trwa około dwóch miesięcy, w ramach nauki kandydaci muszą przyswoić sobie przepisy ruchu drogowego dotyczące pojazdów szynowych, poznać budowę i działanie podzespołów tramwaju oraz odbyć szkolenie praktyczne z instruktorem.

Jeździ się w każdych warunkach, zarówno w nocy jak i w godzinach szczytu, kiedy

miasto jest zakorkowane, a na torach panuje największy ruch. Po zdaniu egzaminu z teorii jak i z praktyki kandydat dostaje uprawnienia i może rozpocząć pracę.

- Już na czas szkolenia oferujemy kandydatom zatrudnienie w charakterze pracownika zajezdniowego, aby dać szansę tym wszystkim, którzy chcą zmienić pracę, a nie posiadają rezerw finansowych - mówi Piotr Wasiak, rzecznik MPK. - Wypłata jest więc zapewniona od pierwszego dnia szkolenia. Kiedy kandydat ukończy kurs i zacznie samo-

dzielną pracę, może liczyć na wynagrodzenie około 6 tys. zł na rękę. Wraz ze stażem pensja wzrasta, średnia płaca motorniczych w naszej firmie to około 6700 zł netto.

- Pieniądze są słabe, jakby nie możliwość trzepania nadgodzin, to nie byłaby to praca warta świeczki - narzeka motorniczy z zajezdni na Chocianowicach. - Trzeba się nasłuchać od pasażerów, pretensje o to że poprzedni tramwaj nie przyjechał albo za mocno zahamowałem. A tymczasem kierowcy zajeżdżają nam drogę i muszę awaryjnie hamo-

wać, bo jak mu wjadę w kuper, to będę obciążony za uszkodzenia jego auta i tramwaju. Jedyny plus to, że nie widzisz swojego szefa przez cały dzień...

W ostatnim w tym roku kursie bierze udział 22 kandydatów. Oczywiście zanim rozpoczęli naukę musieli przejść szczegółowe badania lekarskie, testy psychologiczne i rozmowę kwalifikacyjną. Jeśli ukończą szkolenie, w styczniu lub najdalej lutym poprowadzą tramwaje. Jednak to nie uzdrowi sytuacji, bo w tym czasie odejdzie na emeryturę

mniej więcej taka sama liczba obecnych pracowników. Dlatego m.in. nie ma na razie szans na zwiększenie częstotliwości łódzkich tramwajów, podobnie jak nie ma kim obsadzić dodatkowych pojazdów przy wydłużaniu tras. Najlepszym przykładem jest tu linia 3, która dojeżdża tylko do cmentarza Zarzew, choć pasażerom mieszkającym na osiedlu Widzew Wschód pasowałoby, żeby dojeżdżała do pętli Widzew Augustów. Niestety na razie nie ma na to szans, bo choć Zarząd Dróg i Transportu zgodził się na wydłużenie trasy „trójki”,

to z powodu braku motorniczych nie jest to możliwe.

- W tym roku wyszkoliliśmy 91 motorniczych i to spowodowało, że sytuacja kadrowa powoli się poprawia - dodaje Piotr Wasiak. - Jednak zapowiadane na przyszły rok uruchomienie po remoncie tramwajów na Dąbrowę Niższą i powrót linii 13 wymagać będzie kolejnych prowadzących.

Opłata tylko za przejechane przystanki MPK

Jacek Zemła

Wczoraj radni zdecydowali o zmianach w taryfie MPK. Od 1 stycznia będzie można płacić za każdy przejechany przystanek za pomocą aplikacji.

Za pierwszy i drugi opłata wyniesie 1 zł, a za każdy następny 50 groszy. Od 20. przystanku podróżujemy gratis. Przy krótkich przejazdach ma to być tańsze niż bilet czasowy, szczególnie tam, gdzie tramwaje i autobusy stoją w kor-

kach. Rozpoczęcie i zakończenie podróży odbywać się będzie w systemie start - stop, to znaczy przy wsiadaniu skanujemy kod QR, a przy wysiadaniu zaznaczamy ten fakt w aplikacji. Nowa taryfa będzie dostępna w dwóch aplikacjach - Łódź.pl oraz nowej aplikacji MPK-Łódź MigAppka. Aby skorzystać z taryfy przystankowej będzie trzeba za pośrednictwem jednej z tych dwóch aplikacji zeskanować kod QR - od tego momentu rozpoczyna się nasza podróż. Przy wysia-

daniu należy zakończyć przejazd w aplikacji.

Za pierwszy i drugi przystanek zapłacimy 1 zł, a w przypadku biletu ulgowego - 50 groszy. Za trzeci i każdy następny przystanek opłata wynosi 50 groszy, a w przypadku biletu ulgowego 25 groszy. Od 20. przystanku opłata nie jest naliczana. Jest też prezent dla zapominalskich - wprowadzono blokadę w sytuacji, w której zapomnieliśmy zakończyć podróż w aplikacji, opłata za przejazd nie wyniesie więcej niż 10 zł.



Niebostan będzie również w teatrze im. Jaracza

Dariusz Pawłowski

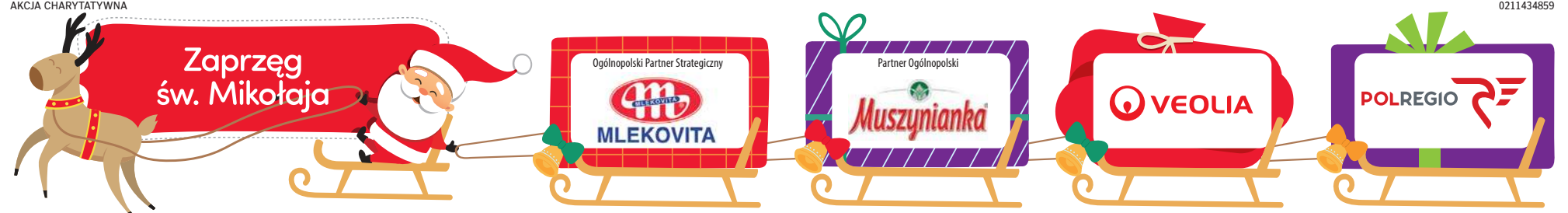
Teatr im. Jaracza znalazł zespół, który stworzy kawiarnię w foyer dla widzów i gości instytucji. Już wiadomo, że powstanie tam filia ceniowej w mieście klubokawiarni Niebostan. To właśnie ta marka wygrała konkurs na najemcę kawiarni ogłoszony w teatrze prowadzonym przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.

- Kryteria, które były brane pod uwagę, oprócz serwowania kawy i herbaty, ciast oraz przekąsek godzinę przed spektaklami i podczas przerw, to także pomysły na ciekawe działania kulturalne i edukacyjne angażujące widzów oraz mieszkańców województwa - podkreśla Urząd Marszałkowski.

Klubokawiarnia Niebostan mieści się przy ul. Piotrkowskiej 17. Znajduje się tam także antykwariat.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211434859



Na Olechowie zamiast aquaparku będzie zwykły basen!

Budowa basenu przy ul. Hetmańskiej trwa od dwóch miesięcy, ale radość mieszkańców wschodniej zaczyna mieszać się z rozczarowaniem. Nowoczesny obiekt będzie bez zewnętrznych basenów pod chmurką i miejsc do opalania.

Jakub Mlonka

Obiekt ma być gotowy w 2027 roku, a jego budowa ma kosztować 101 mln zł. W nowym kompleksie znajdą się: basen sportowy, rekreacyjny i do nauki pływania, a także brodzik dla najmłodszych, dwie 60-metrowe zjeżdżalnie, jacuzzi i rozbudowana strefa saun. Wszystko będzie w pełni kryte i dostępne przez cały rok.

Jednak kąpieliskonie będzie posiadało żadnej części zewnętrznej. To oznacza, że mieszkańcy w okresie letnim nie będą mogli nie tylko po-

pływać na świeżym powietrzu, ale też poopalać się i zrelaksować się w słońcu.

- Ja tam się cieszę. Nawet jeśli nie będzie możliwości wyjścia na zewnątrz, w końcu będę miał basen praktycznie pod nosem - śmieje się pan Piotr. - To dosłownie rzut beretem. Ostatnio wyszedłem na spacer z psem i z ciekawości sprawdziłem, jak daleko mam do terenu, gdzie teraz prowadzone są prace budowlane. Okazało się, że mam tam bliżej niż do spożywczaka. Dla mnie to idealna sprawa - basen pod nosem, bez żadnego kombinowania. Nie trzeba będzie planować

całej wyprawy przez pół Łodzi. Wskoczę w klapki, ręcznik pod pachę i już jestem.

Urząd Miasta Łodzi podkreśla, że w przyszłości możliwa jest rozbudowa o baseny zewnętrzne. Wokół budynku pozostawiono miejsce i przygotowano zaplecze technologiczne, aby takie zmiany nie wymagały przebudowy gotowego obiektu.

- Miasto zatwierdziło projekt Aquaparku Widzew w wersji, która na początku obejmuje tylko część wewnętrzną, ale oczywiście przewiduje możliwość dobudowania basenów zewnętrznych. W projekcie zostawio-

no miejsce wokół budynku oraz przygotowano zaplecze technologiczne tak, aby taka rozbudowa była możliwa bez przerabiania gotowego obiektu. Taki podział inwestycji na etapy wynika przede wszystkim z kosztów i z tego, że część całoroczna jest najważniejsza dla mieszkańców. Nie ma to związku z bliskością kąpieliska „Anilana”. Aquapark Widzew ma rozwijać się podobnie jak łódzka Fala, która również zaczynała w mniejszej skali, a później była sukcesywnie rozbudowywana o kolejne atrakcje, w tym baseny zewnętrzne - informują urzędnicy.



Tak wygląda plac budowy nowego Aquaparku na Olechowie.

FOT. UME

Zaprzęg Świętego Mikołaja wyruszył, by spełnić dziecięce marzenia. Zapraszamy do współpracy, wspólnie możemy zdziałać wiele dobrego!

Podczas, gdy większość łapie jeszcze ostatnie promienie jesienno-słoneczne, my żyjemy już świętami Bożego Narodzenia i intensywnie się do nich przygotowujemy. Przyszedł bowiem czas na naszą charytatywną akcję „Zaprzęg Świętego Mikołaja” - ruszamy, by spełniać marzenia tych najbardziej potrzebujących. Wspieramy Łódzkie Hospicjum dla Dzieci Łupkowa.

Na czym polega nasza akcja?

Wspólnie z Partnerami, a więc firmami, które zdecydują się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Ma on za zadanie obdarować jak największą liczbę dzieci prezentami. I nie chodzi tu wyłącznie o zabawki, ale również organizację wyjazdów na ferie, przekazanie środków na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, czy pokrycie bieżących wydatków. Zależy nam, by zgromadzone środki były jak najlepiej wykorzystane, jesteśmy więc uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundację.



To ich uśmiechy są dla nas najważniejsze!

Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski. To właśnie oni najbardziej potrzebują wniesienia choć odrobiny magii i radości w ten świąteczno-noworoczny czas. Naszym celem, oprócz obdarowania dzieci, jest okazanie im empatii, zainteresowania i oderwa-

nie, choć na moment, od codziennych zmartwień.

W tym roku Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci - Łupkowa”. Misją Organizacji jest niesienie wsparcia nieuleczalnie chorym dzieciom oraz poprawa jakości ich życia - szczególnie tym, które zmagają się z przewlekłą niewydolnością oddechową wynikającą

z ciężkich, nerwowo-mięśniowych schorzeń.

Aby Zaprzęg ruszył, potrzebuje Waszej pomocy

I tu przechodzimy do roli, którą odgrywają nasi Partnerzy. Jest to rola niezwykle ważna. Bo przecież Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. Dlatego też firmy, które zdecydują się do nas dołączyć, wykupują symboliczne

saneczki. Każde z nich to cegiełka, która przybliży współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W zamian za włączenie się do akcji, na saniach pojawia się logo firmy, która je wykupiła. My, publikując Zaprzęg wraz ze wszystkimi dołączonymi saniami na łamach tytułów i w serwisach internetowych Polska Press Grupy, eksponujemy te logotypy. To nasz ukłon w Waszą stronę i podziękowanie za hojność.

Dlaczego warto dołączyć?

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320.000 zł. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje miały m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy. Dlatego, nie zastanawiajcie się i dołączajcie do nas! Niech ten grudzień będzie wyjątkowy dla tych, którzy tego najbardziej potrzebują.

Ogólnopolski Partner Strategiczny

Polska MLEKOVITA, firma o ponad 95-letniej tradycji i ugruntowanej marce nie tylko na rynku polskim, ale również zagranicznym, jest największą grupą mleczarską w Europie Środkowo-Wschodniej. To przedsiębiorstwo ze 100-procentowym kapitałem polskim i niekwestionowany lider branży w kraju oraz lider eksportu sektora mleczarskiego.

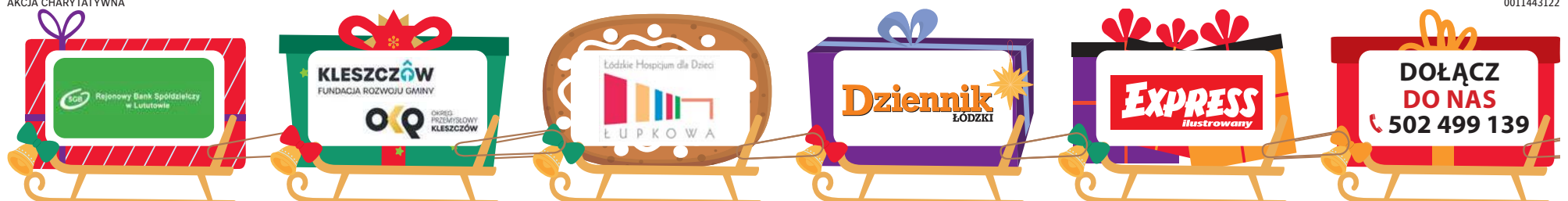
Partner Ogólnopolski

Partnerem ogólnopolskim naszej akcji jest Muszynianka sp. z o.o. - polska firma z wieloletnią historią i tradycją. Producent naturalnej wody mineralnej „Muszynianka”, od lat realizująca strategię społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Firma aktywnie wspiera lokalne społeczności poprzez projekty edukacyjne, kulturalne, a także sportowe. Ponadto angażuje się w ochronę środowiska, podejmując działania mające na celu zrównoważony rozwój i redukcję wpływu na ekosystem.

© ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011443122



Bezdomni mogą liczyć na pomoc

Pan Jan, dziki lokator z kamienicy przy ul. Janiny, o którym pisał „Express Ilustrowany”, trafił jednak do placówki opiekuńczej. Opiece społecznej udało się przekonać mężczyznę, ponieważ początkowo nie zgadzał się na taką pomoc i go w niej umieścić, zanim nastały niskie temperatury. Mężczyzna mieszkał bowiem w nieogrzewanym pokoju, bez wody, prądu czy gazu. Do tego podupadł na zdrowiu, prawie nie wstawał z wersalki. Inne osoby bezdomne – jeżeli chcą, mogą korzystać z autobusu rozwożącego ciepłe posiłki i odzież.

Magdalena Rubaszewska

Od poniedziałku kursuje autobus dla bezdomnych i potrzebujących. Przez całą zimę – do 15 marca przyszłego roku – nie tylko bezdomni, ale i mieszkańcy w trudnej sytuacji życiowej dostaną ciepłą zupę i pieczywo, będą mogli napić się herbaty. Chętni otrzymają także ciepłą odzież, obuwie oraz koce i kołdry. Osoby zainteresowane noclegiem zostaną odwiezione do noclegowni przy Miejskim Centrum Terapii i Profilaktyki Zdrowotnej przy ul. Przybyszewskiego 253.

Autobus wyrusza na trasę o godz. 21 sprzed Schroniska dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Nowe Sady 17. Zatrzyma się na pięciu przystankach: przy dworcu Łódź - Kaliska około godz. 21.30, przy pl. Barlickiego około godz. 22.30, przy Bałuckim Rynku około godz. 23, w rejonie skrzyżowania ul. Przybyszewskiego i Tatrzańskiej około godz. 23.30 i przy skrzyżowaniu ul. Rzgowskiej z ul. Dachową o godz. 00.15. Trasa nie jest przypadkowa. Zaplanowano ją tak, by autobus zatrzymywał się w miejscach, w których najczęściej gromadzą się bezdomni. W realizację akcji zaangażują

się pracownicy Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta i mieszkańcy tej placówki.

– „Autobus dla bezdomnych i potrzebujących” to wyjątkowa inicjatywa zapoczątkowana przez nas ponad dwadzieścia lat temu – mówi Beata Pancerna-Wujcik, prezes zarządu Koła Łódzkiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. – Teraz tego typu działania są realizowane w różnych częściach Polski. Ta najprostsza metoda wsparcia, podanie ciepłego posiłku w zimową noc, okazała się wielką wartością. Szczególnym walorem tej akcji jest to, że w jej re-

alizację są zaangażowani mieszkańcy prowadzonego przez nas schroniska przy ul. Nowe Sady.

Średnio każdej nocy poprzedniej zimy na przystankach, na których zatrzymywał się autobus dla bezdomnych i potrzebujących, pojawiało się prawie 150 osób. W ubiegłym sezonie wydano w sumie blisko 15 tys. porcji ciepłej zupy, najwięcej w lutym – ponad 4,7 tys. Na tegoroczną akcję miasto przekazało Kołu Łódzkiemu Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta dofinansowanie w wysokości 81,7 tys. zł (w przyszłym roku będą to prawie 83 tys. zł).



Pan Jan z kamienicy przy ul. Janiny, trafił do placówki opiekuńczej.



W ubiegłym sezonie w autobusie wydano 15 tys. porcji zupy.

Po 3 latach kazali mu zapłacić za parkowanie

Jacek Zemła

Pan Marek, 85-letni emeryt z Łodzi po 3 latach od rzekomego parkowania pod sklepem Aldi dostał wezwanie do zapłacenia kary za brak biletu. Gdy ją zapłacił, worek z roszczeniami wobec niego rozdarł na całość...

– Po trzech latach nie pamiętam, czy ten bilet miałem czy nie. Być może nie, bo w tym czasie parkomat często się psuł i bywało, że nie miałem gdzie pobrać darmowego biletu. Nie przeczę, że parkowałem pod tym sklepem, ale nie przypominam sobie, abym choć raz miał za wycieraczką jakąkolwiek karteczkę z mandatem – mówi poszkodowany mężczyzna. – Tymczasem po trzech latach dostaję wezwanie do zapłacenia kary wysokości 200 złotych i do tego dołączone zdjęcie mojego samochodu z karteczką za wycieraczką. Tak sobie myślę, że mógł ją porwać wiatr, a może po prostu została włożona tylko na czas robienia zdjęcia, a potem wyciągnięta i zabrana przez parkingowego.

Podejrzenia pana Marka, że firma pobierająca opłaty na parkingu nie działa uczci-



Kto po 3 latach pamięta każde parkowanie pod marketem - z biletem lub bez?

wie wzięły się stąd, że 200-złotowa kara to był dopiero początek jego kłopotów. Choć karę zapłacił niezwłocznie po otrzymaniu wezwania, to firma i tak oddała sprawę do e-sądu upominawczego w Lublinie, gdzie zaocznie wydano wyrok obciążający łodzianina kolejnymi 600 złotymi!

– To jest prawdziwa mafia, bo tylko mafia może działać w taki sposób – mówi 85-latek. – Zastawili na mnie taką pułapkę, że pod tą kwotą 200 zło-

tych napisali bardzo drobnym druczkiem, iż jestem zobowiązany sam obliczyć należne im odsetki i dodać je do należności głównej, czyli do tych 200 złotych. Ja tego nie doczytałem, bo tak drobne literki to nie na moje oczy. Zapłaciłem 200, ale odsetek nie. Po kilku miesiącach przyszło pismo z e-sądu w Lublinie, że firma parkingowa pozwała mnie o 20 złotych odsetek i sąd zaocznie wydał wyrok, zgodnie z którym mam im zapłacić te 20

złotych, a oprócz tego koszty sądowe, egzekucyjne i inne łącznej wysokości 600 złotych. O mało co nie zasłałem, jak to przeczytałem. Nikt mnie nie poinformował o toczącej się sprawie przed e-sądem, a zasądzona kwota jest 30 razy wyższa niż sam przedmiot sprawy! Będę to musiał zapłacić, choć do końca nie jestem pewien, czy miałem ten bilet czy nie i nie pamiętam też czy tego dnia parkomat działał czy nie.

Ta historia dowodzi, że taki drobiazg jak świstek na darmowe parkowanie pobrany z automatu pod marketem jest niezwykle ważny i powinniśmy go trzymać co najmniej przez 5 lat. Inaczej firma parkingowa może nam po latach przysłać zdjęcie naszego auta przyozdobionego jakąś kartką za wycieraczką, a następnie zażądać opłacenia mandatu. Nawet jeśli to zrobimy, firma pod byle pretekstem może pociągnąć nas do sądu, a wtedy domowy budżet zostanie zrujnowany. I nie mamy szans na obronę, bo nikt nie zapyta nas o nasze racje. Dostaniemy wyrok, a następnie komornik wejdzie nam na konto i ściąganie pieniędzy wielokrotnie przewyższające wartość roszczenia.

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net

0011445000

Z głębokim żalem zawiadamiam, że w dniu 28 listopada 2025 r. w wieku 53 lat zmarł mój Kochany Syn
Jarosław Grzelak
Pogrzeb odbędzie się 5 grudnia 2025 r. o godz. 11.35 na cmentarzu przy ul. Lodowej 74 w Łodzi.
Pogrążona w smutku Mama

0011446070

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 23 listopada 2025 r. w wieku 98 lat odeszła od nas na zawsze

Janina Loba

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele Parafialnym w Gałkowie Dużym dnia 5 grudnia 2025 r. (piątek) o godz. 14.00, po czym nastąpi pożegnanie na Cmentarzu Parafialnym, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

TRZY KRAJE Z WIĘKSZYM WSPARCIEM DLA UKRAINY

Marcin Koziestański, PAP

Polska, Niemcy i Norwegia deklarują przeznaczenie znacznych środków na zakup amerykańskiej broni dla Ukrainy.

Tuż przed śródownym posiedzeniem szefów dyplomacji państw NATO w Brukseli poinformowano o nowych środkach na zakup uzbrojenia dla Ukrainy. Norwegia zapowiedziała przeznaczenie prawie 600 mln dolarów na amerykański sprzęt, a rząd Niemiec zadeklarował 200 mln USD w ramach programu PURL.

Jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem obrad w kwaterze NATO wspólne wystąpienie zaplanował wicepremier i minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski oraz jego odpowiednicy z Niemiec i Norwegii. Sikorski przypomniał, że w listopadzie zapowiadał przekazanie do końca roku 100 mln dolarów na wsparcie militarne Ukrainy i zakup amerykańskiej broni. Program PURL, uruchomiony w sierpniu, pozwala

państwom NATO finansować broń oraz amunicję z amerykańskich magazynów i kierować ją do Ukrainy, walczącej z rosyjską agresją od 2022 roku. Według dostępnych danych kraje Europy i Kanada przeznaczyły już łącznie 4 mld dolarów na taki sprzęt w ramach tego mechanizmu.

W środę Sikorski ogłosił, że Polska, Niemcy i Norwegia wspólnie prześlą 500 mln dolarów na zakupy amerykańskiej broni dla Ukrainy. „Mamy nadzieję, że Ameryka to dostrzeże” - podkreślił. Oświadczenie wygłosił wraz z szefami dyplomacji Niemiec i Norwegii, Johannem Wadephulem i Espenem Barthem Eide..

Rada UE i Parlament Europejski osiągnęły porozumienie w sprawie zasad całkowitego wycofania się z importu rosyjskiego gazu do UE do 2027 r. Zawarte przez duńską prezydencję w Radzie Unii Europejskiej oraz przedstawicieli PE porozumienie ma na razie charakter nieformalny.



Minister spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Norwegii przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych NATO.

FOT. PAP/WIKTOR DABKOWSKI

Sejm chce odrzucić weto w sprawie ustawy łańcuchowej

Adam Kielar, PAP

We wtorek, 2 grudnia, prezydent Karol Nawrocki ogłosił, że zawetował tak zwaną ustawę łańcuchową. Zapowiedział również, że skieruje do Sejmu własny projekt w tej sprawie.

Prezydent ogłosił decyzję w sprawie dwóch ustaw związanych z dobrostanem zwierząt i oba podjęte przez niego kroki wzbudziły kontrowersje. Podpisał wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt na futra, zawetował za to tak zwaną ustawę łańcuchową.

Karol Nawrocki przekonywał, że sama idea ochrony zwierząt jest szlachetna, jednak zaproponowane przez parlament prawo było - jego zdaniem - źle napisane.

- Zamiast rozwiązywać problemy tworzyła nowe, które mogły doprowadzić do pogorszenia, a nie polepszenia sytuacji zwierząt. Proponowane normy kójców dla psów były kompletnie nierealne. Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa - mówił prezydent.

Marszałek Sejmu: Weto będzie głosowane

W obecnej kadencji Sejmu ustawy wetowane przez głowę państwa (zarówno Andrzeja Dudę, jak i Karola Na-



Zawetowana przez prezydenta tzw. ustawa łańcuchowa miała wprowadzić zakaz trzymania psów na ulicy.

FOT. T23RF/ZDJEŃCE ILLUSTRACYNE

wrockiego) nie były ponownie głosowane w Sejmie. Nie ma takiego obowiązku, a arytmetyka sejmowa jasno wskazywała, że weto prezydenta nie byłoby odrzucone.

W tym wypadku będzie inaczej. Nowy marszałek Włodzimierz Czarzasty zapowiedział, że ustawa łańcuchowa zostanie ponownie podana głosowaniu w Sejmie.

- Chciałem państwa poinformować, że jest decyzja koalicyjnej w tej sprawie: to weto będzie głosowane, dlatego że uważamy tę decyzję pana prezydenta za kolejną, która

jest absolutnie niezrozumiała - powiedział na konferencji prasowej.

Kojec, o którym mówił Nawrocki, to nowość wprowadzona przez zawetowaną nowelizację ustawy o ochronie zwierząt. Pojawia się tam jego definicja: „Rozumie się przez to miejsce, w którym utrzymuje się psa na ograniczonej przestrzeni poza lokalem mieszkalnym, z której nieuwieczniony pies nie może samodzielnie wyjść, znajdujące się na ogrodzonym lub nieogrodzonym terenie”. Regulacje zakładają, że w roz-

miar kójca zależałoby od wagi psa: poniżej 20 kg - co najmniej 10 mkw. 20-30 kg - co najmniej 15 mkw. powyżej 30 kg - co najmniej 20 mkw. Ponadto, ustawa łańcuchowa zakładała, że kójce musi mieć co najmniej 1,7 m wysokości oraz „trwać i stabilną konstrukcję, ze stałym dostępem do światła dziennego, z ogrodzeniem, w którym co najmniej dwa boki zawierają prześwity przepuszczające światło i umożliwiające naturalny przepływ powietrza”.

Właściciel psa utrzymanego w kójce musi zapewnić mu także budę.

Zasady trzymania w kójcach nie dotyczyły psów wykorzystywanych do celów specjalnych oraz przebywających w schroniskach.

Ustawa wprost zakazywała trzymania psów na ulicy. Jednak zakłada także wyjątki umożliwiające takie postępowanie z czworonogiem.

Chodzi między innymi o transport, udział w wystawie czy pokazie, wizyty u weterynarzy czy krótkotrwałe sytuacje „poza miejscem stałego bytowania psa, w określonych warunkach wskazanych przez właściciela, w sposób niepowodujący naruszenia dobrostanu zwierzęcia” (na przykład umieszczenie pod sklepem).

Rekordowe wydatki na obronność. Mniej pieniędzy dla Prezydenta, Sejmu i Senatu

Karolina Wrońska, PAP

W środę w Sejmie rozpoczęło się drugie czytanie ustawy budżetowej na 2026 rok.

Posłowie debatują nad ustawą budżetową na 2026 r. Zakłada ona, że wydatki państwa wyniosą 918,9 mld zł, a deficyt budżetowy ukształtuje się na poziomie 271,7 mld zł. Dochody budżetu państwa zaplanowano na poziomie 647,2 mld zł. Wpływy z VAT mają wynieść 341,5 mld zł, 103,3 mld zł budżet ma uzyskać z akcyzy, 80,4 mld zł z podatku dochodowego od osób prawnych (CIT) oraz 32 mld zł z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Według projektu relacja państwowego długu publicznego do PKB ukształtuje się na poziomie 53,8 proc., pozostając poniżej prognozy ostrożności-

wego 55 proc., określonego w ustawie o finansach publicznych. W projekcie zaplanowano rekordowe wydatki na obronę narodową, przekraczające 200 mld zł, co odpowiada 4,81 proc. PKB. Na ochronę zdrowia ma trafić 247,8 mld zł, co stanowi 6,81 proc. PKB, a priorytetem dla rządu mają być inwestycje w infrastrukturę medyczną i kadry. Nakłady na drogi i kolej wyniosą 53,9 mld zł. W trakcie prac w Sejmie do projektu zostało zgłoszonych 109 poprawek, ale Komisja Finansów Publicznych przyjęła tylko jedną z nich. Została złożona przez posłów rządzącej koalicji i obniża m.in. wydatki Kancelarii Prezydenta RP o ponad 12,75 mln zł, Kancelarii Sejmu o prawie 16,6 mln zł, a Kancelarii Senatu o ponad 28,2 mln zł.

Putin nie odrzucił planu pokojowego?

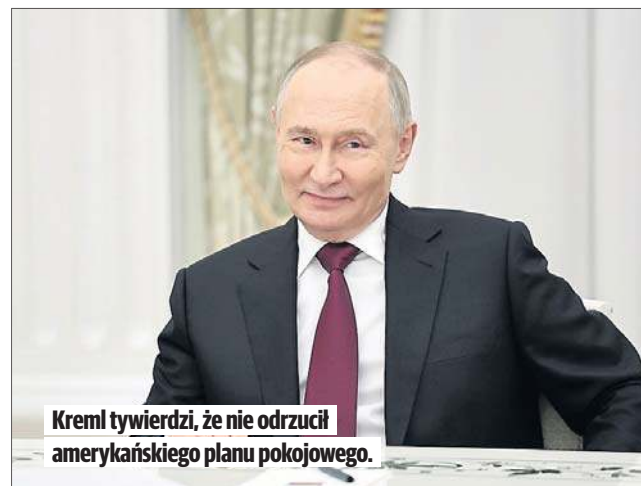
Adam Kielar, PAP

Rosja nie odrzuciła porozumienia pokojowego z Ukrainą, jesteśmy gotowi do dalszych rozmów - powiedział rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Odnosił się w ten sposób do doniesień na temat fiaska negocjacji, jakie przeprowadził Władimir Putin z wysłannikami Donalda Trumpa, Stevem Witkoffem i Jaredem Kushnerem.

- Twierdzenie, że Putin odrzucił plan pokojowy USA, jest nieprawdziwe - powiedział dziennikarzom Dmitrij Pieskow, rzecznik Władimira Putina.

Przyznał jednocześnie, że niektóre punkty zostały przyjęte przez Kreml, a inne odrzucone, co przedstawiciel reżimu uznał za normalne w procesie negocjacyjnym. Podkreślił jednocześnie, że dalsze prace będą prowadzone „w gronie ekspertów” i dopiero na tej podstawie be-



Kreml tywardzi, że nie odrzucił amerykańskiego planu pokojowego.

FOT. PAP/EPAL/EXANDER KAZAKOV

dzie można kontynuować rozmowy na wyższym szczeblu.

- Im bardziej te rozmowy będą prowadzone w ciszy, tym bardziej będą produktywnie - dodał Pieskow.

Razem z nim na konferencji wystąpił także jeden z doradców Putina, Jurij Uszakow, któ-

ry przyznał, że na razie nie ma mowy o kompromisie pokojowym.

- Niektóre amerykańskie propozycje są do przyjęcia, ale trzeba nad nimi popracować. Inne, które zostały nam przedstawione, są nie do przyjęcia - powiedział.

Z Władimirem Putinem we wtorek spotkali się reprezentanci Donalda Trumpa: jego specjalny wysłannik Steve Witkoff oraz zięć prezydenta Jared Kushner (niepełniący żadnej oficjalnej funkcji). W nocy polskiego czasu pojawiły się doniesienia mówiące o tym, że między stronami nie ma kompromisu. Reprezentanci Trumpa mieli spotkać się w środę z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, jednak ostatecznie do tego nie doszło. Równolegle szef ukraińskiego MSZ Andrij Sybiha ocenił, że ostatecznie wypowiedzi Putina są dowodem, iż Rosja nie zamierza kończyć działań wojennych. Na platformie X przypomniał, że Putin „jest gotów walczyć przez zimę” oraz kieruje groźby wobec portów i żeglugi. Sybiha podkreślił, że Rosja powinna zakończyć konflikt, który sama wywołała, bo inaczej będzie to „splunięciem światu w twarz”.

Panien na wydaniu kolorowy przedmiot pożądanie

Jej konstrukcja jest niezwykle prosta – ot, drewniane deski połączone ze sobą. Taka jest skrzynia. Jednak nie każda jest przeciętna, zwłaszcza jeśli to skrzynia posagowa...

Norbert Ziętał

Do dziś przetrwały niezwykle kolorowe i bogato zdobione meble z duszą i nietuzinkową historią. Dawniej były wypełniane rodzowymi skarbami.

Skrzynie posagowe na Kociewiu pełniły bardzo ważną funkcję. Były w nich zamknięte najbardziej cenne dary pochodzące z domu rodzinnego i gotowe, by towarzyszyć pannie młodej w wyprawie do nowego małżeńskiego życia.

Prosta, piękna, użyteczna

Tradycyjna izba wiejska na Kociewiu była prosta. Obok drewnianego stołu i krzesła, to właśnie skrzynia posagowa nazywana też wianną wybijała się na pierwszy plan. Kolorowa, zdobiona roślinnymi motywami i dość okazałych rozmiarów. Zazwyczaj stawiana pod oknem, albo koło łóżka. Była przedmiotem gorących pragnień dorastających dziewcząt i panien na wydaniu. Zapobiegliwe i troskliwe matki nie raz, na wiele lat przed zamążpójściem swoich córek kupowały skrzynię wianną i gromadziły w nich najcenniejsze przedmioty tworzące posag. W mniej zamożnych rodzinach skrzynie często pochodziły w darze od babci lub prababci. Bardzo je szanowano. Był to niezwykle ważny element obrzędowy, gdy panna wychodziła za mąż.

Do głównej komory wkładano bieliznę, płótno, z którego można było później uszyć bieliznę, ubrania. Nie mogło zabraknąć także pierzyny, poduszek i pościeli. Drobniejsze rzeczy, jak różaniec, modlitewnik, biżuterię chowano do małej skrzyneczki, która była na ścianie bocznej wewnątrz głównej komory. Na Kociewiu nazywano ją pułtyńkiem. Skrzynia miała też drugie dno. Tam bezpiecznie miejsce miały znaleźć pieniądze. Wystarczyło zdjąć deseczkę położoną na dnie, która otwierała dostęp do gotówki. Im wyższy status rodzinny, tym więcej w nową drogę życia zabierała ze sobą obłubienica.

Co ludzie powiedzą...

- Gdy panna wychodziła z domu w dniu zaślubin dwóch mężczyzn wynosiło z domu jej skrzynię. Zawartość, ciężar stanowiły wykładnik zamożności i wspaniałości uroczystości weselnej. Nie żałowano więc kosztów oraz starań, aby skrzynia wianna była duża, pojemna, pięknie malowana i ciężka - dowiadujemy się w Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim. - Mniej zamożni, którzy nie mogli pozwolić sobie na dostatanie wyposażenie panny młodej, wkładali niekiedy do skrzyni ukryte starannie pod warstwą „kiecek” kamienie, żeby sąsiadom nie dawać okazji do plotek, że rodzice swą córkę w jednej koszuli” za mąż wydali.

Skrzynie posagowe to jeden z najstarszych typów mebli związanych z kulturą ludową, które były popularne w domach od XVIII do początku XX wieku. Te, które można obejrzeć w lokalnym muzeum są barwne, ręcznie malowane w motywy roślinne umieszczone przede wszystkim na froncie przedmiotu. Na Kociewiu dekorowano je najczęściej malunkami tulipanów i róż. W dniu ślubu służyły do przenoszenia posagu, a później jako szafa na ubrania i bibeloty. Na wieku można było też siedzieć. Mebel był nie tylko ładny, ale iście praktyczny.

W Muzeum Ziemi Kociewskiej jest 11 skrzyń posagowych. Kilka z nich można zobaczyć na wystawie stałej, pozostałe są w magazynie. Niektóre z nich są po renowacji wykonanej zgodnie z pierwowzorem. Było to możliwe dzięki fotografiom, które trafiły na karty informacyjne, gdy skrzynie zostały przekazane do zbiorów ówczesnej izby regionalnej, która funkcjonowała przed powołaniem muzeum. Zwożono tu ciekawe przedmioty związane z Kociewiem. Nie wszystkie zostały dobrze opisane. Na starych fotografiach widać zniszczenia, które opowiadają o bogatej historii jakie musiały przejść przez ponad 200 - letnie istnienie. Drewno było poddawane różnym



Skrzynie zdobione były kociewskimi, kolorowymi wzorami.

próbom - wilgoci, wahań temperatury, owadów i czasu, gdy skrzynie przechodziły z rąk do rąk. Znałe są daty ich pochodzenia, miejscowości, ale niewiele więcej informacji się zachowało.

Pod koniec pierwszej połowy XX wieku skrzynie zaczęły tracić swoje znaczenie. Nie były już częścią wiana panny młodej, przestały być jedynym miejscem przechowywania odzieży oświętnej. Skrzynie zostały zastąpione szafami i przestały zajmować eksponowane miejsce w izbach.

Jak to dawniej na ślubnym kobiercu było...

Wesela na Kociewiu odbywały się bardzo uroczyste. Wstępne formalności załatwiał rajek. Tę rolę pełnił zwykle krewniak lub sąsiad zachożanego chłopaka. Kiedy sprawy przybierały korzystny obrót, zapraszano rajka po raz drugi. Wtedy ostatecznie uzgadniano sprawy majątkowe i wyznaczano dzień zmwów. W czasie zmwów rodzice obojga młodych ostatecznie załatwiali sprawy majątkowe i uzgadniali terminy zaręczyn i wesela. Kilka tygodni przed weselem narzeczeni osobiście zapraszali gości. Każdy, kto zaproszenie przyjął, przynosił coś od siebie na weselny stół - gęś, kury, masło czy jajka. Przed ślubem panna młoda śpiewając żegnała się czule z rodzicami, rodzeństwem, dziękując za wy-

chowanie i opiekę. Do kościoła jechali wszyscy na wozach razem z muzykantami. Po ślubie udawano się do karczmy, w której bawiono się przy zastawionych stołach. O północy następowały oczepiny. Panna młoda żegnała się z rodzicami i rodzeństwem śpiewając piosenkę „Kulna ja mój wiónek lawendowy...”. Druhny zdejmowały jej wianek i welon, a pan młody w tym czasie wkupywał się do grona małżonków. Potem następował taniec oczepinowy, podczas którego panna młoda gotowa była tańczyć z każdym obecnym mężczyzną. Obowiązywał jednak warunek: mężczyzna musiał zbić talerz brzęczącą monetą. Następnie kumy - mężatki zakładały na głowę panny

młodej czepek, przyjmując ją do swojego grona.

Maszki, czyli...

Jednym z charakterystycznych elementów tradycji weselnych były i są aktualne do dziś - maszki. Według zwyczajów, obecność obcych gości na weselu przynosiła pomyślność nowożeńcom. Maszki starają się zachować anonimowość, zabawnie się przebijają, często nosząc pończochę na twarzy i malując ją, a ich tożsamość jest tajemnicą dla weselników. Przychodzą na uroczystość, aby zaangażować gości do wspólnej zabawy.

- Przebieraliśmy się i o północy przychodziliśmy na wesele. W kopertę wkładało się pieniądze i listę piosenek, którą ma za-

grać orkiestra. Wspólnie bawiliśmy się z młodą parą i gośćmi. Maszki dodawały element zabawowy do wesela. Chwilę się pobawiliśmy i szliśmy do domu - wspomina Maria Dąbrowska z KGW „Modraki”.

Na Kociewiu dawniej wesela były huczne, radosne, trwały do białego rana. Czasem odbywały się w domu panny młodej, a czasem w okolicznej strażackiej remizie. Uroczystość rozpoczynała się od wspólnego podzielenia się chlebem i solą. Miało to wymiar symboliczny. Chleb oznaczał bogactwo, a sól stosowano jako środek konserwujący. Według zwyczaju ta tradycja ma zapewnić życie w dostatku i wiecznej miłości. Wiele z tych tradycji przetrwało do dziś.



Skrzynie posagowe musiały być duże, ozdobne i dobrze wyposażone.

Kadr z filmu „Potop Redivivus”
w reżyserii Jerzego Hoffmana.

Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła „Potopu”

Mija 370. rocznica rozpoczęcia oblężenia Jasnej Góry - jednego z najbardziej symbolicznych momentów polskiej historii. Obrona klasztoru w 1655 roku ugruntowała znaczenie sanktuarium, a wieki później inspirowała filmowców pracujących przy ekranizacji „Potopu” Henryka Sienkiewicza.

Piotr Ciastek

Najazd Szwedów w 1655 roku wstrząsnął Rzeczpospolitą. Już na początku sierpnia paulini przewidywali, że ich twierdza może stać się celem napaści. Świadomi strategicznego znaczenia klasztoru i jego roli duchowej rozpoczęli staranne przygotowania obronne. 6 sierpnia zakupiono 60 muszkietów, które wzmocniły artylerię liczącą 24 działa, w tym 12 ciężkich. Trzy lata wcześniej, w 1652 roku, zgodnie z sejmową uchwałą wzmocniono również załogę do 160 żołnierzy.

Według historyków kluczową postacią dla tej historii stał się przeor Augustyn Kordecki.

7 listopada, widząc potęgę Szwedów, wysłał do Karola Gustawa list, w którym pozorował uległość, konsekwentnie odmawiając wpuszczenia wojsk do twierdzy. Równocześnie zabiegał o wsparcie polskich dowódców i króla Jana Kazimierza. Choć Szwedzi wystawili tzw. salwagwardię, paulińska nieufność okazała się słuszną - Cudowny Obraz oraz najcenniejsze skarby klasztoru wywieziono 7 listopada do Lublińca, a następnie do Mochowa. W kaplicy umieszczono kopię.

Pierwsze poważne starcie nastąpiło 18 listopada w południe, gdy pod klasztor podszedł korpus 2 tysięcy ludzi generała Burcharda Müllera, wspierany przez 600-osobowy oddział polskiej jazdy. Niewpuszczenie Szwedów rozpo-

częło oblężenie, które trwało ponad miesiąc - do nocy z 26 na 27 grudnia.

Załoga, początkowo licząca 250 obrońców, stawiała skuteczny opór. Artyleria szwedzka okazała się słaba, a nawet gdy 10 grudnia dotarły ciężkie działa, brak amunicji i rosnące straty oblegających uniemożliwiły zdobycie twierdzy. Paulini organizowali brawurowe wypady - m.in. 25 listopada i 20 grudnia - niszcząc działa i reduty przeciwnika. Finalnie Müller uznał, że Jasna Góra nie może zostać zdobyta i 27 grudnia Szwedzi odeszli spod jej murów.

Mity i rzeczywistość oblężenia

Choć mit oblężenia Jasnej Góry stał się symbolem naro-

dowego oporu, historycy podkreślają, że wiele popularnych wyobrażeń może być przesadzonych. Obraz heroicznej obrony, w którym zakon i miejscowa ludność stawiają masowy opór, jest w dużej mierze literacką wizją Sienkiewicza, później utrwaloną przez film Hoffmana.

Analizy historyczne pokazują, że Szwedzi wcale nie dysponowali tak potężnym korpusem, jak sugerują niektóre przekazy - znaczną część stanowiła jazda i piechota polska, a intensywny ostrzał artyleryjski był ograniczony z powodu braków w amunicji. Nie wszystkie sceny bitewne miały charakter dramatycznego szturm - faktyczne walki były fragmentaryczne, a straty po obu stronach stosunkowo niewielkie.

Również postawa Kordeckiego była bardziej pragmatyczna niż opisuje to literatura. W początkowej fazie starał się unikać konfrontacji i zabezpieczyć najcenniejsze dobra klasztorne, wywołując obraz Matki Boskiej i precjoza. Obrona była zorganizowanym przedsięwzięciem militarnym i logistycznym, nie heroiczno-romantycznym spektaklem. Potwierdza to wielu badaczy i popularyzatorów historii.

„Opis militarnych działań oraz ich znaczenie dla postaw narodowowyzwoleńczych są jednak mocno ubarwione. Okazuje się bowiem, że znaczenie twierdzy jasnogórskiej, jej oblężenie i obrona nie były dla wydarzeń potopu szwedzkiego momentem przełomowym” - pisał w „Tygodniku Niedziela” ojciec

Piotr Gałdyn w artykule „Prawdziwy Kordecki”.

- Klasztor jasnogórski z punktu widzenia militarnego i politycznego nie był ważnym ani strategicznym miejscem. Szwedzi nie przywiązywali większej wagi do jego opanowania. Tym bardziej że na mapie kraju zalanego potopem były już inne miejsca, które nie poddały się sile najeźdźcy. Mogłoby się wydawać, że jasnogórski klasztor był po prostu kolejnym punktem na szwedzkim szlaku prowadzącym do zwycięstwa. Próba zdobycia klasztoru na wzgórzu była raczej małym epizodem w tzw. wojnie polsko-szwedzkiej niż zasadniczym punktem zwrotnym, po którym to Szwedzi nie mogli się pogodzić z przegraną.



Na planie „Potopu” w Częstochowie, styczeń 1972 roku. Wielu mieszkańców do dziś pamięta tamte chwile.

FOT. FELIKS KRAJEWSKI

Jak się okazuje, historyczne wzmianki o obronie Jasnej Góry w ówczesnych pismach są raczej marginalne. Wskazuje to zatem na jej niewielkie znaczenie w czasie trwającego przedsięwzięcia militarnego Szwedów.

„Stąd też należy z pewną dozą ostrożności rozważać opisy zawarte chociażby w »Nowej Gigantomachii« o. Kordeckiego czy »Potopie« Sienkiewicza. Zbyt mocno dogmatyzuje się w nich wymowę militarną oblężenia i obrony klasztoru przez przypisywanie zwycięstwa cudownemu działaniu Matki Bożej oraz zagrzewaniu do walki legendarnego ojca

przeora” - czytamy w artykule ojca Gałdyń.

Mimo to mit obrony Jasnej Góry odegrał ogromną rolę w polskiej pamięci narodowej i w literaturze propagującej opór przeciw szwedzkiemu najazdowi, a wydarzenie do dziś inspirowało artystów, filmowców i pisarzy.

Filmowy „Potop” - Jasna Góra jako „obraz prawdy”

Trzy wieki później jasno-górska historia ożyła na nowo w filmie Jerzego Hoffmana. Ekranizacja „Potopu” była dla polskich widzów wydarzeniem pokoleniowym, a realizacja zdjęć w miejscu, w którym doszło do prawdziwych wydarzeń,

miała wymiar symboliczny.

Operator filmowy Jerzy Wójcik, pracujący przy produkcji, mówił, że Jasna Góra „wprowadza do filmu nie tyle wyraz prawdy, co obraz prawdy”. Wspominał też niezwykle moment, gdy filmowano oryginalny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

- Chciałem sfilmować oryginalny obraz. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński - opowiadał Wójcik w rozmowie opublikowanej w książce „Potop. Redivivus”. Po uzyskaniu zgody ekipa pracowała w noc, pod opieką konserwatora. - Opiekujący się obrazem zakonnik umieścili oryginał

na specjalnej sztaludze, wycofali się za kamerę, ukłękli i cały czas się modlili. Było to poruszające, wielkie i skromne jednocześnie - wspominał operator „Potopu”.

Nie wszystkie sceny nakręcone na Jasnej Górze trafiły do finalnej wersji filmu - m.in. ujęcia ukazujące zakonników chroniących narodowe pamiątki podczas ostrzału.

- Później dowiedzieliśmy się o donosach do ministerstwa, że robiąc na Jasnej Górze zdjęcia, nie trzymamy się scenariusza. Te sceny także nie weszły do filmu, chociaż Jerzy Hoffman bardzo się o to starał - dodał Wójcik.

Częstochowianie na planie

Zdjęcia do „Potopu” kręcono w latach 1971-1973. Było to największe przedsięwzięcie w historii polskiej kinematografii - budżet wyniósł 100 mln ówczesnych złotych, zaangażowano czterystu aktorów i kilka tysięcy statystów, głównie mieszkańców Częstochowy. Sam proces produkcji podglądali żywo zainteresowani sprawą mieszkańcy miasta.

Wśród nastolatków obserwujących plan był 17-letni wówczas fotograf Jacek Kamiński. Spotkanie z filmowcami było dla niego wielkim i niezapomnianym przeżyciem. - Z tego, co pamiętam, to było bardzo zimno, ale

śniegu niewiele. Filmowcy wspomagali się, sypiąc na plan... naftalinę - wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego”.

Chciał uchwycić jak najwięcej scen, choć warunki nie sprzyjały. - Na skutek mrozu zamarzała mi migawka w aparacie Zenit, dlatego wiele zdjęć było zepsutych - dodał.

Dziś jego fotografie stanowią wyjątkową dokumentację prac nad jednym z najważniejszych polskich filmów. Po premierze w 1974 roku „Potop” obejrzało 27 milionów widzów, a dzieło Hoffmana cyklicznie wraca na ekrany telewizorów.



Kadr z filmu „Potop”

FOT. JACEK KAMIŃSKI



Foto: Jacek Kamiński

Częstochowski fotograf miał 17-lat, gdy na Jasnej Górze kręcono „Potop”.

Matka Boska jest mi bliska

- Mam już 56 lat i wcześniej nigdy nie byłem na pielgrzymce. Pomyślałem: Kiedy, jeśli nie teraz? Za moment moje nogi będą skrzypieć. Trzeba koniecznie pójść - opowiada białostoczanin Wojciech Koronkiewicz, autor książki „Z Matką Boską na piechotę”, którą zaczął pisać podczas pielgrzymki na Jasną Górę.



Wojciech Koronkiewicz: - Mam takie wrażenie, że każdy ma swoją Matkę Boską. Ja mam swoją, ty masz swoją, każdy widzi, rozumie ją inaczej.

Andrzej Kłopotowski

Kiedy rozmawialiśmy o twojej poprzedniej książce „Z Matką Boską na rowerze”, zacząłem od pytania, czy w ogóle wierzysz? Jak wierzysz? Odpowiedziałeś, że wierzysz, ale na swój sposób, niekościółkowy. Że rozumiesz sobie z Matką Boską. Co się zmieniło przez te kilka lat?

Nie. Nadal rozmawiam z Matką Boską. Bardzo często Matkę Boską o coś prosimy. A to ześlij dobrego męża, a to pomóż zwalczyć chorobę nowotworową, a to żeby córka urodziła dziecko, żeby ktoś przestał pić... Natomiast ja staram się jej opowiadać co fajnego się wydarzyło, co fajnego widziałem. Staram się traktować ją jak przyjaciółkę, dobrą znajomą. Rozumiesz? Żeby nie męczyć Jej ciągle swoimi prośbami.

A dlaczego Matka Boska a nie Jezus czy któryś ze świętych?

Nie potrafię ci odpowiedzieć. Fajnie mi się z Nią podróżuje, fajnie się rozmawia, fajnie zbiera się historie o Niej. Jest mi bliska. Trudno utożsamiać mi się z kimś, kto umarł na krzyżu, odczuwać Jego ból. Ale kto wie? Może do Chrystusa też się kiedyś zbliżę?

Nie przeszkadza ci, że tych Matek Boskich - choć niby to jedna i ta sama postać - jest aż tyle?

Matka Boska była jedna, ale każdy artysta chciał ją namalować po swojemu. Ja mam takie wrażenie, że każdy ma swoją Matkę Boską. Ja mam swoją, ty masz swoją, każdy widzi, rozumie ją inaczej.

To jak ty ją widzisz?

Kiedyś na spotkaniu autorskim ktoś zapytał która z Matek Boskich podoba mi się najbardziej jako kobieta? Najpiękniejszą jest Matka Boska Różanostocka, o której sam proboszcz powiedział, że to taka ich miss. Ja najbardziej lubię Matkę Boską z Bielska Podlaskiego. Przypomina kobietę dojrzałą, która w życiu wiele przeszła.

Najpierw Matki Boskie odwiedzałeś na rowerze, później samochodem czy pociągiem. Teraz poszedłeś w pieszą pielgrzymkę. Fascynując się Matką Boską musisz „zaliczyć” pieszą pielgrzymkę?

Mam już 56 lat i wcześniej nigdy nie byłem na pielgrzymce. Pomyślałem: Kiedy, jeśli nie teraz? Za moment moje nogi będą skrzypieć. Trzeba koniecznie pójść na pielgrzymkę. Zobaczyć jak wygląda, dlaczego ludzie chodzą na pielgrzymki, co tam takiego ciekawego się dzieje? Tym bardziej, że znalazłem książkę „Pielgrzymka do Jasnej Góry” Władysława Reymonta sprzed 130 lat. O Gietrzwałdzie - gdzie Matka Boska ukazała się 160 razy i nawet odpowiadała na pytania - opowiadał mi sąsiad. Niestety, okazałem się leniem i pojechałem tam samochodem. Bardzo tego żałuję. Tam pielgrzymi przed stu laty dojeżdżali pociągami i potem szli na piechotę. Powinienem tak właśnie zrobić. Przeżyłbym więcej, jestem tego pewien. Pociągiem pojechałem natomiast zobaczyć pielgrzymkę kutrami po Zatoce Gdańskiej w Pucku. W pociągu spotkałem panią Danusię, na którą Duch Święty zstąpił. No i pociągiem też pojechałem, by wziąć udział w nocnej pielgrzymce do Lichenia.

Wkręciłeś się w te pielgrzymki. Kiedy w ogóle zacząłeś chodzić?

W ubiegłym roku, jeszcze podczas wakacji. Zaraził mnie sąsiad. Pielgrzymowanie to bardzo fajne zajęcie. Uzależnia, jest jak narkotyki.

Naprawdę Matka Boska się do Ciebie odezwała? Powiedziałeś „Chciałbym być dobrym człowiekiem”. I wtedy usłyszałeś głos: „Co ci przeszkadza?”

Być może to mi się tylko wydawało? Może to był głos w mojej głowie?

Słyszałeś - jak inni podczas pielgrzymek - Boga?

Nie słyszałem Boga Ojca, ani Jezusa, ani Ducha Świętego, ani

Matki Boskiej. Ale liczę, że może kiedyś usłyszę? Jak byłem w Gietrzwałdzie i patrzyłem na ludzi przy kapliczce, miałem wrażenie, że wszyscy się rozglądają i liczą, że coś się zaraz stanie. Miałem tak kiedyś na polu pod Zabłudowem, gdzie zdarzył się cud. Też patrzyłem, czy nagle gdzieś coś nie błysnie. Dziwne to było. Trzeba być do tego przygotowanym. No bo jak coś zacznie się dziać pod tą chmurką? Jakiego światła rozbłyśnie? Co wtedy powiesz?

To co ty masz przygotowane na taką okazję?

No właśnie nie mam. Ale zdałem sobie sprawę, że powinienem mieć. Do głowy przychożą same prośby np. o zdrowie dla całej rodziny i sześć numerów w najbliższym losowaniu totolotka.

Gietrzwałd i sąsiad to jedno. Książka Reymonta - drugie. To były bazy do twojej najnowszej książki „Z Matką Boską na piechotę”?

Tak. Ja lubię chodzić z książkami. Czytam i porównuję. Co się zmieniło? Jeszcze na Święcie Ulicy Warszawskiej kupiłem sobie książkę „Z dawna Polski Tyś Królowo” - przewodnik po polskich sanktuariach. Miałem wrażenie, że ta książka na mnie czekała. Tych sanktuariów jest całe mnóstwo.

Odnaczasz sobie, które sanktuarium już „zaliczyłeś”?

Był taki pomysł. Nie chcę jednak zamienić pasji w zbieractwo, kolekcjonerstwo. Odwiedziny u Matki Boskiej powinny wynikać z przyjemności i wewnętrznej potrzeby.

Uważasz, że jesteś wytrawnym pielgrzymem?

A skąd! Dopiero rozpocząłem tę przygodę. Czy się rozwinię? Mam nadzieję, że tak. Jest jeszcze kilka miejsc, które chciałbym odwiedzić. Ale nie chciałbym być klasyfikowany jako ten, który tylko chodzi po pielgrzymkach i nic innego napisać nie potrafi.

Pierwsze pielgrzymki organizowałeś indywidualnie. I nagle poszedłeś z całą grupą na Jasną Górę. Rozumiem, że chciałeś porównać swoje doświadczenia z doświadczeniami Reymonta. Ale czy tylko?

Jak wspominałem, nigdy wcześniej nie byłem na pielgrzymce, więc chciałem doświadczyć tego na własnej skórze. Nigdy nie byłem też w więzieniu, ale tego nie chciałem doświadczyć. Z pielgrzymką grupową miałem problem. Nie wiedziałem jak się zachować.

Ale dlaczego nie wiedziałeś? Bo nie jesteś w Kościele?

Otóż to. Nie potrafiłem się modlić razem, unikałem mszy świętych. Nie jestem - jak to się mówi - „kościółkowy”. Na msze zacząłem chodzić dopiero pod koniec i nawet mi się spodobało.

Kim są ludzie, których spotkałeś w drodze? Wierzący? Niewierzący? Poszukujący? Odsunięci? Wariaci?

Nie chcę oceniać. Są i wariaci, są głęboko wierzący, są potrzebujący pomocy. Jak zaczynaliśmy Różaniec, przychodził ksiądz i do kapelusza zbierał intencje, prośby. Widać było, że niektórzy nie radzą sobie z czymś. Ja siedłem, żeby napisać książkę.

Ludzie o tym wiedzieli?

Nie ukrywałem się. Robię notatki przy wszystkich. Kiedy ktoś mnie pytał, odpowiadałem, że piszę książkę. Raz nawet przeczytałem fragment zainteresowanej osobie. Natomiast żaden z księży mnie o to nie zapytał.

Dostałeś sygnał, że książkę przeczytał już ktoś z pielgrzymujących?

Jeszcze nie. Wiesz, to byli ludzie z Warszawy. Oni pewnie nawet o książce nie wiedzą.

Idąc w grupie czułeś wspólnotę? Czy jednak szedłeś sam ze sobą, ze swoimi myślami?

Zawsze starałem się z kimś rozmawiać. W pielgrzymce tworzyły się podgrupy. Nasza pielgrzymka składała się z trzech, a nawet czterech oddziałów. A potem okazało się, że moi najbliżsi kompani pochodzą z trzech różnych grup, o trzech różnych kolorach. Zaistniała przyjaźń między grupami. Można się kumpłować niezależnie od przynależności.

W książce piszesz o niegodnościach podczas snu w wielkiej sali, gdzie nocują pielgrzymi. A to ktoś charczy, ktoś chrapie, inny stęka. To jeszcze jeden element pielgrzymki?

To była pierwsza noc. Najstraszniejsza chyba noc w moim życiu. Później przez wiele dni nocowałem w namiocie.

Powiedz mi, bo nie byłem na pielgrzymce - jak zaczynasz iść to nogi ci ciąży, a później jest lżej? Co czujesz z każdym kolejnym kilometrem?

Obecnie oddajesz bagaż na ciężarówkę, idziesz tylko z wodą i kanapkami. Odcinki są długie, nawet po 30 kilometrów. Wszyscy uważają, że najgorsze są pierwsze dwa, trzy dni. Potem następuje przełamanie. Można iść dalej. Mimo swoich 56 lat szło mi się całkiem dobrze. Wcześniej „zrobiłem” przecięć pielgrzymki do Lichenia czy Krypna. Koleżanka poraziła mi, że jak się słabnie, to należy wziąć krzyż. Wtedy podobno siły wracają. Ale krzyż jest niesiony tylko na przodzie pielgrzymki. Jest dużo chętnych do krzyża.

A co poczułeś już w Częstochowie?

Zanim weszliśmy na aleje Najświętszej Marii Panny, prowadzące na Jasną Górę, ze wszystkich stron zaczęły pojawiać się długie ciągi ludzi z całej Polski. Cała Polska idzie. Czułem się trochę jak na demonstracji pierwszomajowej: górnicy, hutnicy,

pielęgniarki... Szedłem akurat w pierwszym szeregu.

Koronkiewicz wprowadza pielgrzymkę na Jasną Górę!

Nie, ale jest osoba, która wprowadza pielgrzymkę od lat. Ja byłem zaraz za nim, ze sztandarem. Nagle pielgrzymka przed nami staje i ludzie kładą się na chodniku! Leżeli krzyżem! „Oho, tego to nie dam rady zrobić!” - pomyślałem. Ale miałem sztandar, to chyba ze sztandarem nie muszę się kłaskać? Jakby to wyglądało? Ostatecznie nie kładliśmy się.

W twoim przypadku pielgrzymka była działaniem artystycznym? Poszedłeś przecież napisać książkę. A teraz - kiedy rozmawiamy - mam wrażenie, że pielgrzymka w jakiś sposób cię jednak zafascynowała.

Już podczas drogi zdałem sobie sprawę, że nie chodzi tylko o książkę. Chciałbym podziękować za to, co mam. Mam żonę, mam dzieci, jakoś nam się wiedzie, bez wodotrysków, ale i bez zakrętów. Kiedy w miejscowości Kodeń wysłałem SMS-a do znajomych, że za chwilę idę zobaczyć się z Matką Boską i że może mają jakieś prośby, to chętnie je przekażę, mój wydawca Piotr Brysacz napisał wtedy: „Poproś, żeby było tak, jak jest”. Pomyślałem: o rany, jaka fajna prośba! Niech będzie jak jest. Cieszymy się tym, co mamy. Ponadto, gdy jesteś dziennikarzem i gdy idziesz na materiał, musisz wyrzucić z głowy wszystko. Wszystkie uprzedzenia. Masz być jak gąbka, która chłonie.

No to jesteś nieźle chłonącą gąbką, skoro Matce Boskiej poświęcasz drugą książkę.

Wszystko zaczęło się od Supraśla, gdzie jedna z ikon zaczęła wydzielać mirrę. Napisałem książkę. Kolejne książki były o tym, gdzie dobrze zjeść, gdzie spotkać ciekawych ludzi. A ostatnia książka była o kajakach. Zacząć od Matki Boskiej, a skończyć na życiu seksualnym kajakarzy? No nie wypadła! Pomyślałem, że wrócę do korzeni (śmiech).

Naszemu synowi ktoś groził!

- W sprawie śmierci Przenka jest wiele niejasności i okoliczności, których śledczy nie zbadali - mówi mec. Jacek Jankowski.



Rodzice nie wierzą w wypadek syna. Uważają, że ktoś go zabił.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Adrianna Szurman

Ciało Przemka znaleziono w kwietniu na nasypie kolejowym w Wałbrzychu. Miało tam leżeć od stycznia.

Zdaniem jego rodziców ich syn został zabity. Mówią, że co najmniej dwukrotnie grożono mu śmiercią, a w dniu zaginięcia, ktoś spłądował jego mieszkanie.

W miejscu, gdzie ukrył się Przemek, na drzewach były ślady po uderzeniach siekierą, ktoś wyrwał też na nich znak krzyża. Rodzice wynajęli prywatnego detektywa i domagają się wznowienia śledztwa. Wyliczają też świadków, których nie przesłuchano, a którzy mogą coś wiedzieć. Śledczy umorzyli sprawę. Na sekcji zwłok nie stwierdzono udziału osób trzecich.

Teraz wszystko jest w rękach Sądu Rejonowego w Wałbrzychu. Śledztwo w sprawie śmierci Przemka umorzyła Prokuratura Rejonowa, nie wznowiła go również po tym, jak na postanowienie zażądał się adwokat rodziców. Akta przekazano do sądu.

Przemkowi grożono nożem, dwa razy było włamanie

- W tej sprawie jest wiele niejasności i okoliczności, których śledczy w ogóle nie zbadali. Nie przesłuchano świadków, a sprawę włamania i spłądowania mieszkania rozpatrywano oddzielnie, a nie w powiązaniu ze zniknięciem i śmiercią 38-lletniego Przemka. Śledczy nie wzięli też pod uwagę gróźb śmierci, które kierowano pod adresem mężczyzny. Poszukiwania wszczęto dopiero po 8 dniach od zgłoszenia zaginięcia, a decyzję o umorzeniu sprawy podjęto w zasadzie wyłącznie w oparciu o wyniki sekcji zwłok, którą przeprowadzono kilka miesięcy po śmierci mężczyzny, co może

być obciążone błędem, bo po takim czasie nie można w 100 procentach stwierdzić przyczyn zgonu. Wyniki sekcji nie pozwoliły biegłemu jednoznacznie ich ustalić - wylicza Jacek Jankowski, adwokat rodziców Przemysława Goleckiego.

Zbliża się Boże Narodzenie. To czas, kiedy zaczęły się kłopoty mężczyzny, który - jak mówią rodzice - bał się mieszkać przy ul. Pocztovej w Wałbrzychu, bo co najmniej dwukrotnie grożono mu śmiercią. Świadkiem sytuacji była jego dziewczyna W. J. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia sprawca wtargnął do mieszkania Przemka w towarzystwie innego mężczyzny, przyłożył mu nóż do gardła, a kobiecie kazał wypić szklankę wody z kiepami, które wyspał do niej z popielniczki. Świadkiem był R. W., który zaproponował, by razem z dziewczyną Przemek schronił się w jego mieszkaniu na Białym Kamieniu.

- W okolicznościach rozważanej sprawy nie budzi najmniejszych wątpliwości, że przed śmiercią Przemysława obawiał się mężczyzny A.M., który według licznych relacji świadków miał mu przed zaginięciem grozić. Ich zeznania wskazują na istotny konflikt między zmarłym a osobą, której przesłuchania odmówiły organy ścigania. Według ustaleń ojca Przemka A.M. miał być widziany w mieszkaniu zmarłego także już po jego zaginięciu, co może wskazywać na jego związek ze zdarzeniem, tym bardziej że śledztwo dotyczyło nieumyślnego spowodowania śmierci. Zdjęcia nieżyjącego Przemka miały krążyć w internecie już w styczniu, choć ciało znaleziono dopiero wiosną - tłumaczy mecenas Jankowski.

- Syn się bardzo bał, powiedział nam o tym. 17 grudnia

przyjechał do nas do Mieroszowa, bo nie chciał dalej sam mieszkać. Ktoś mu groził. Ale wrócił do swojego mieszkania na święta. Właśnie w drugi dzień znowu mu grożono. Syn był przerażony, uciekł z mieszkania do mieszkania kolegi na Białym Kamieniu. Był tam razem ze swoją dziewczyną W. J., była tam jeszcze siostra R. W. - opowiada ojciec.

Jak dodaje, zawoził tam synowi ubrania i jedzenie, codziennie miał z nim kontakt telefoniczny. Ostatni raz widział go 30 grudnia 2024 roku. Mama Przemka zrobiła sałatki, żeby miał czym przywitać Nowy Rok. Następnego dnia, w sylwestra, telefon Przemka milczał. Nie zadzwonił też do rodziców z życzeniami noworocznymi.

- Od razu czuliśmy, że coś się stało. Przemek był uczuciowy, zawsze dzwonił w sylwestra. Życzenia składał też wszystkim sąsiadom. Kiedyś coś się stało z jego telefonem - wtedy zadzwonił do nas z telefonu przypadkowego przechodnia, którego poprosił o pomoc - wspomina ze łzami mama Przemka, pani Małgorzata.

Jak opowiadają rodzice, 1 stycznia zaniepokojony pan Henryk pojechał do mieszkania na Białym Kamieniu, gdzie od 27 grudnia przebywał jego syn.

- Byłem przerażony. Drzwi były poharatane, jakby ktoś uderzał w nie siekierą, i wyrty na nich był znak krzyża. Nie było już tam mojego syna, a jego dziewczyna powiedziała, że widziała go po raz ostatni w sylwestra rano na Mijance na Białym Kamieniu. Rozstali się tam, ona wróciła do mieszkania swojego ojca na Pocztovej (niedaleko mieszkania Przemka), a Przemek zniknął - opowiada pan Henryk.

Jest przekonany, że dziewczyna wie więcej, co działo się da-

lej, ale boi się mówić. - Ona nie opuszczała mojego syna na krok. Nie uwierzę, że została go i poszła sobie do domu, w sylwestra. I że go nie szukała i nie próbowała się z nim kontaktować. Nie uwierzę w to, bo ją znamy i wiemy, jaka była.

Jak dodaje, w dniu kiedy nie było już z Przemkiem kontaktu, ktoś znowu włamał się do jego mieszkania. (Pierwsze włamanie było 17 grudnia). Właśnie w noc sylwestrową mieszkanie zostało zdemolowane i okradzione, a zamek wyłamany. Ojciec zgłosił włamanie policji, która ustaliła i zatrzymała sprawcę. Okazał się nim P. S.

- Ale ten mężczyzna nie został przesłuchany w sprawie śmierci Przemka. Domagamy się by śledczy wznowili postępowanie i przesłuchali tego mężczyznę. Czy wiedział, że Przemek nie żyje i dlatego włamał się do jego mieszkania? Czego szukał, dlaczego je spłądował i zdemolował?

Jak mówi pan Henryk, zgłosił policji zaginięcie syna 1 stycznia, ale dopiero 8 stycznia wszczęto poszukiwania. Adwokat państwa Goleckich podnosi, że dopiero wtedy pierwszy raz informacja o zaginięciu trafiła do policyjnej bazy danych. Zdaniem policji poszukiwania wszczęto od razu po zgłoszeniu zaginięcia.

Rodzice szukali na własną rękę

Rodzice, znajomi, prywatny detektyw od początku bezskutecznie szukali Przemka na własną rękę. W kwietniu jego ciało znalazł przypadkowy przechodzień (poszukiwacz metali), który natknął się na nie na nasypie kolejowym na Sobiecinie.

- Na jego ciele nie było śladów zwierząt, kurtka była sucha. To okolica, gdzie często spacerują ludzie z psami, przez kilka mie-

sięcy co najmniej kilka razy padał deszcz i śnieg. Na szyi syna były dziwne ślady - mówią zrozpaczeni rodzice.

O sprawie rozmawialiśmy z policjantami i prokuraturą. Jak mówią śledczy, organy ścigania dołożyły wszelkich starań, by wyjaśnić okoliczności śmierci Przemka. Zaznaczają, że w takich sytuacjach śledczy biorą pod uwagę różne warianty i możliwości. Zdarzenia dotyczące Przemka, m.in. włamania do jego mieszkania, były rozważane całościowo, a nie wyłączone jako oddzielne sprawy.

W związku ze skargami na sposób postępowania policjantów wyjaśniano także te wątki w postępowaniach wewnętrznych. Policjanci badający sprawę nie dopatrzyli się nieprawidłowości w postępowaniu funkcjonariuszy prowadzących śledztwo w sprawie zniknięcia Przemka.

Policjanci zaznaczają także, że poszukiwania zawsze są prowadzone np. w formie rozpytywania od pierwszej chwili zgłoszenia. Tłumaczono nam, że policja wszczyna poszukiwania niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia o zaginięciu, a nie po upływie 24 czy 48 godzin.

Kluczowa opinia biegłego patologa

W tej sprawie zabezpieczono nagrania z monitoringu mieszkowego, gdzie po raz ostatni widziano Przemka żywego, i inne. Choć, jak podnosi adwokat i rodzice, monitoring z kamienicy, gdzie doszło do włamania, został zabezpieczony dopiero po tym, jak wgląd w niego chcieli dokonać rodzice.

- Jednym z kluczowych dowodów z tej sprawy była opinia biegłego patologa, który przeprowadził sekcję zwłok mężczyzny. I podkreślam, nie wykazała ona udziału osób

trzech. W związku z tym nie ma podstaw, aby ponownie wszczynać i prowadzić to postępowanie. Sekcję przeprowadzał patolog z wieloletnim doświadczeniem - tłumaczy Tomasz Bujwid, zastępca prokuratora rejonowego w Wałbrzychu.

Rodzice: Przemek pochodził z dobrego domu (oboje rodzice pracują, podobnie jak dwoje pozostałych dzieci; wszyscy są dobrze sytuowani). Zadał się jednak z nieodpowiednim towarzystwem, nadużywał alkoholu, mieszkał w podejrzanej okolicy, gdzie zaglądały dilerzy narkotyków, złodzieje, przegrani życiowo, alkoholicy. Właśnie w takim środowisku częściowo funkcjonował. Jak podkreślają rodzice, choć początkowo nie chciał, to jednak zdecydował się na terapię odwykową, rozmawiał o tym z pracownicą MOPS-u. Próbował walczyć o siebie. Znalazł pracę w Czechach, planował wyjechać i zacząć nowe życie z dala od osób, z którymi funkcjonował na co dzień. Nie zdążył.

Adwokat domaga się wznowienia postępowania, dopuszczenia dowodów z ustaleń prywatnego detektywa oraz przesłuchania 11 świadków, którzy mogą mieć wiedzę o okoliczności śmierci Przemka. Wśród nich jest A. M., który groził mu śmiercią, W. J., która była jego dziewczyną i która jako ostatnia go widziała, R.W. i jego siostrę, z którymi Przemek mieszkał w ostatnich dniach życia na Białym Kamieniu. Rodzice planują powiadomić o sprawie Ministerstwo Sprawiedliwości i ogólnopolskie media.

- Choćbyśmy mieli stać dniami i nocami pod gabinetem ministra Żurka, nie odpuszcimy, dopóki nie dowiemy się, co stało się z naszym synem - zapowiadają.

Na grzybce choruje ponad 100 tys. Polaków rocznie

Rozmawiamy z dr n. med. Pawłem Krzyściakiem z Katedry Mikrobiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mira Suchodolska

Poważne zakażenia grzybicze mogą dotyczyć w Polsce ponad 100 tysięcy osób rocznie. To dużo?

W skali 37-milionowego kraju to liczba, która pokazuje, że problem jest istotny. Trzeba jednak pamiętać, że „grzybica” to nie jedna choroba, lecz cały zespół schorzeń - od grzybic powierzchniowych, np. grzybica paznokci czy dróg rodnych, przez grzybice płuc, do postaci inwazyjnych - np. zakażenia krwi. Różne grzyby wywołują różne choroby, a część z nich ma bardzo ciężki przebieg.

To częste infekcje. Dlaczego mówi się o nich tak mało?

Głównie dlatego, że grzybice nie przebijają się medialnie. W przypadku bakterii mamy dramatyczne doniesienia o szczepach lekoopornych - to działa na wyobraźnię. Grzyby nie są jeszcze tak „medialne”. Poza tym wiele z tych zakażeń nie jest raportowanych, bo zwykle towarzyszą innym, ciężkim chorobom.

Czyli grzybice to choroby ludzi już osłabionych?

Tak. Mówimy, że to „choroby ludzi chorych”. Zakażenia grzybicze rzadko pojawiają się u osób całkowicie zdrowych. Często rozwijają się wtedy, gdy układ

odpornościowy jest osłabiony - na przykład w wyniku nowotworu, AIDS, po przeszczepie lub długiej hospitalizacji.

Czy są grzyby wyjątkowo groźne - takie „sromotniki” świata mikroorganizmów?

To dobre porównanie, ale nie do końca trafne. Sromotnik to świadomie zjedzony, trujący grzyb. W przypadku infekcji nikt niczego nie „zjada”. Jesteśmy otoczeni zarodnikami grzybów - w piwnicy, w powietrzu, w kurzu - ale zdrowy organizm nie ma z nimi problemu. Kłopot zaczyna się dopiero, gdy odporność niedomaga.

Jak groźne są te choroby?

To bardzo rzadkie, ale poważne infekcje. Kryptokokoza dotyczy głównie osób z zaawansowanym AIDS, a mukormykoza - pacjentów z zaawansowaną niewyrównaną cukrzycą. Obie choroby mogą mieć gwałtowny przebieg i wysoką śmiertelność. W Polsce to kilkadziesiąt przypadków rocznie.

Które grzybice są najczęstsze?

Zdecydowanie te „kosmetyczne” - dermatofitozy, czyli grzybice skóry i paznokci. Nie zagrażają życiu, ale wpływają na jego jakość i są trudne do wyleczenia. Natomiast najgroźniejsze i najtrudniejsze terapeutycznie pozostają mukormykozy - lekooporne i szybko postępujące.



FOT. PIXABAY

Czy grzyby mogą być też naszym sprzymierzeńcem?

Oczywiście! Jemy pleśń w serach, używamy drożdży w pieczywie i winie, kefirze czy popularnej ostatnio kombucy. Z niektórych grzybów uzyskujemy leki - penicylina też powstała dzięki pleśni. Niektóre

gatunki są stosowane jako probiotyki. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy użyjemy ich u osób z bardzo niską odpornością - wtedy nawet „dobry” grzyb może stać się patogenny. Grzyby bywają groźne, ale tylko w szczególnych warunkach - wtedy, gdy nasz organizm przestaje się bronić.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
• mieszkania - sprzedam
• mieszkania - kupię
• mieszkania - do wynajęcia
• mieszkania - wynajmę
• mieszkania - zamienię
• domy - sprzedam
• domy - kupię
• domy - do wynajęcia
• domy - wynajmę
• domy - zamienię
• lokale użytkowe - sprzedam
• lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia
• lokale użytkowe - wynajmę
• lokale użytkowe - zamienię
• działki, grunty - sprzedam
• działki, grunty - kupię
• gospodarstwa
• garaże
• pośrednictwo
• inne
• bank stancji
• bank
HANDLOWE
• AGD
• RTV

• elektronika, komputery
• telefony
• car audio
• antyki
• kolekcjonerstwo, sztuka
• jubilerstwo
• filmy, muzyka
• foto, książki
• instrumenty muzyczne
• lombardy
• sport i rekreacja
• maszynny urządzenie
• materiały budowlane
• materiały opałowe

• tekstylia, odzież
• dla dziecka
• meble
• inne
MOTORYZACJA
• samochody osobowe
• ciężarowe, dostawcze
• busy autobusy
• rolnicze
• przyczepy, naczepy
• zabytkowe
• uszkodzone, rozbite
• motocykle
• części i akcesoria

• zamienię
• motofinanse
• motousługi
• inne
FINANSE BIZNES
• kredyty, pożyczki
• usługi finansowe
• usługi prawne
• biura rachunkowe
• ubezpieczenia
• oferty
• inne
NAUKA
• szkoły
• kursy/szkolenia

• języki obce
• korepetycje
• inne
PRACA
• zatrudnię
• urzędy pracy
• szukam pracy
• inne
ZDROWIE
• apteki
• pomoc całodobowa
• chirurgia
• ginekologia
• interna
• neurologia

• pediatria
• psychologia
• psychiatria
• stomatologia
• urologia
• inne specjalizacje
• przychodnie, kliniki
• laboratoria
• zabiegi
• opieka
• sprzęt medyczny
• uroda
• inne
USŁUGI
• agd rtv foto
• budowlano-remontowe

• instalacyjne
• biurowo - projektowe
• komputerowe
• krawiectwo
• montaże
• ogrodnictwo
• porządkowe
• przeprowadzki
• reklamowe
• stolarskie
• radio taxi
• transportowe
• rozrywka
• uroczystości
• zabezpieczające
• inne

TURYSTYKA
• agroturystyka
• kraj
• świat
• biura podróży
• obozy i kolonie
• wycieczki
• przewozy
• inne
ZWIERZĘTA
• lecznice
• usługi
• inne
MATRYMONIALNE
ROŻNE

KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
• dania na telefon
• usługi
• inne
ROLNICZE
• maszynny rolnicze
• ogrodnictwo
• plody rolne
• zwierzęta hodowlane
• inne
TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

ALKOHOL - ciagi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Komunikaty

ZAGINĘŁA legitymacja studencka 87179PŁ

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

sk strona KOBIEC

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Z życia celebrytów

Grażyna Torbicka,
Helene Englert – córka
aktora i Małgorzata
Kozuchowska.



FOT. AKPA (3)

Redakcja Telemagazynu

Premiera filmu o ikonie polskiego kina i teatru, Janie Englert, przyciągnęła plejadę innych wielkich nazwisk. Zjawiła się m.in. Danuta Stenka, Jan Frycz, Grażyna Torbicka i Ewa Winnicka. Wśród gwiazd brylowały oczywiście dwie najważniejsze kobiety w życiu Englerta, czyli jego córka, Helena oraz żona, Beata Ścibakówna.

1 grudnia w warszawskim Kinie Kultura odbyła się premiera filmu dokumentalnego Macieja Dancewicza „Jan Englert. Spróbuję jeszcze raz poprzunąć”, w którym Jan Englert opowiada o swoim rozumieniu zawodu, przegodzie z filmem, zakrętach w karierze działalności w ZASP-ie, aktywności pedagogicznej i życiu rodzinnym.

Film to portret człowieka, który całe życie poświęcił

scenie i nie przestał wierzyć, że można wzniesić się jeszcze wyżej - człowiek, który od dekad inspiruje pokolenia.

Oprócz Jana Englerta, w filmie, widzowie zobaczą również żonę artysty, Beatę Ścibakównę, a także jego córkę, Helenę Englert. Na ekranie pojawią się również przyjaciele i współpracownicy artysty, m.in.: Anna Dymna, Maja Komorowska, Małgorzata Kozuchow-

ska, Danuta Stenka, Joanna Szczepkowska, Ewa Wiśniewska, Piotr Adamczyk, Juliusz Machulski i Jan Frycz. Dzięki spojrzeniu osób bliskich widz otrzymuje wielowymiarowe spojrzenie na osobowość mistrza. Film jest już dostępny w kinach.

Na premierze byli m.in. Grażyna Torbicka i Małgorzata Kozuchowska. Obie w czarnych stylizacjach błyszczały w światłach re-

flektorów. Która z nich zaprezentowała się lepiej? Daniel Jacob Dali, specjalnie dla Telemagazynu, wziął pod lupę stylizacje pań. Zwrócił uwagę, że zarówno aktorce, jak i dziennikarce nie brakuje wycucia stylu i zasługują na remis.

- Co za wdzięk i klasa. Obie panie wygadały tak gustownie i elegancko, że absolutnie to są najlepsze outfity drugiego półrocza tego roku w Polsce.

Ekspert nie mógł się powstrzymać od komplementów.

- Kozuchowska zaprezentowała się z tak wielkim modym pazurem, że jej stylizacja powinna pojawić się w każdym modym magazynie. Grażyna Torbicka nigdy jeszcze nas nie zawiodła i tak też było tym razem. Wspaniały komplet czarny leżał na niej z zachwytem. Ogromne gratulacje dla obu pań!

ANDI ZEQRIRI: PRZYSZEDŁEM TU, ABY ROSNAĆ Z KAŻDYM DNIEM

Jan Hofman

Igor Jovićević, trener piłkarzy Widzewa, powiedział po pucharowym meczu w Szczecinie:

- To był bardzo trudny mecz, ale pucharowe spotkania mają taki charakter. Nie można w nich grać zawsze ładnie, tylko skutecznie. Chcieliśmy zrewanżować się Pogoni za wcześniejsze porażki i zakończyć złą passę - siedem porażek i jeden remis. Udało się nam tego dokonać.

- Taktycznie zespół zagrał bardzo dobrze zwłaszcza w pierwszej połowie. Byliśmy mocno skoncentrowani na tym meczu oraz na operowaniu piłką. Wcześniej nie widziałem podczas swojej pracy tak dobrze grającego taktycznie zespołu. W drugiej połowie mieliśmy cztery okazje, żeby zakończyć mecz. To normalne, ponieważ rywal atakował i nas naciskał, my kontratakowaliśmy.

- Musimy nadal pracować nad kilkoma aspektami gry, ale na to przyjdzie czas po szczegółowej analizie. To jest kolejny krok do celu, bo chcemy być



Igor Jovićević,
trener Widzewa

coraz lepsi. Może po mnie tego nie widać na twarzy, ale bardzo cieszę się z tego ważnego zwycięstwa.

Andi Zeqiri, piłkarz Widzewa: - Z każdym spotkaniem staram się być coraz lepszy i cieszę się, że przyczyniłem się do ważnego zwycięstwa. Przyszedłem tutaj po to, aby rosnać z każdym dniem. Wierzę, że dam tej drużynie dużo..

- Cieszę się, że moim partnerem w ataku jest akurat Sebastian Bergier, bo jesteśmy piłkarzami o podobnym profilu. Obaj chcemy strzelać i odpowiednio się uzupełniając, chcemy wesprzeć drużynę.

Widzew pokonał Pogoń i zagra w 1/4 finału PP



Andi Zeqiri zdobył
zwycięskiego gola.

Piłkarze Widzewa awansowali do ćwierćfinału rozgrywek Pucharu Polski. W spotkaniu 1/8 finału pokonali 1:0 w Szczecinie. Losowanie kolejnej fazy PP już 10 grudnia.

Jan Hofman

Zasłużone zwycięstwo Widzewa. Łodzianie, którzy znów zagrali dwoma napastnikami, byli w tym meczu konkretniejsi. Dobrze bronili, ale potrafili też wyprowadzić groźne akcje.

Spotkanie rozpoczęło się od dwóch klarownych, bramkowych sytuacji. W trzeciej minucie Widzew mógł prowadzić, ale piłka po strzale Shehu trafił w słupek. Sześćdziesiąt

sekund później w idealnej sytuacji przestrzelił Molnar.

Jednak najlepszą sytuację zmanował w trzynastej minucie Zeqiri. Szwajcar otrzymał idealne zagranie w pole karne od Bergiera, ale fatalnie uderzył i piłka poleciała obok bramki Pogoni.

Napastnik Widzewa zrehabilitował się w 35 minucie, kończąc strzałem głową składną akcję drużyny. Zapoczątkował ją Pawłowski, który świetnie dograł do Baeny, a ten idealnie dośrodkował piłkę na głowę



Radość piłkarzy Widzewa
po zdobytym голу.

wę Zeqiriego. To jego drugi gol dla łódzkiej drużyny, pierwszego zdobył w niedawnym wygranym spotkaniu ekstraklasy z Piastem Gliwice.

Mało brakowało, aby w ostatniej akcji tej części gry gospodarze doprowadzili do wyrównania. Sam na sam z bramkarzem Widzewa znalazł się Molnar, ale jego strzał zdołał obronić Kikolski.

Druga część spotkania była znacznie mniej ciekawa. Widzew zadowolony z prowadzenia pozwalał Pogoni na rozgry-

wanie piłki w środku pola, ale już blisko swojej bramki szybko likwidował wszelkie zagrożenie.

Wprawdzie w 90 minucie Pogoń umieściła piłkę w siatce Widzewa, ale Keramitsis był na pozycji spalonej, co sędzia konsultował jeszcze z VAR. W doliczonym czasie wysmienite okazje do zdobycia kolejnych goli zmarnowali Bergier, Shehu i Alvarez.

W innym meczu 1/4 finału Lechia Gdańsk przegrała z Górnikiem Zabrze 1:3 (1:2).

Trzy piłkarki Grot SMS podpora reprezentacji Polski



Łódzkie piłkarki

Jan Hofman

Reprezentacja Polski piłkarzek nożnych U-19 w decydującym dla losów pierwszego miejsca w grupie eliminacji mistrzostw Europy pokonała 2:0 Szwecję.

W wyjściowym składzie biało-czerwonych znalazły się wszystkie zawodniczki GROT SMS Łódź powołane na ten turniej, czyli Martyna Bartczak, Zofia Pagowska i Anna Potrykus.

Łodzianki rozegrały pełne 90 minut.

● **Szwecja U-19 - Polska U-19 0:2 (0:1)**

0:1 - Witek (36, z rzutu karnego)

0:2 - Witek (61)

Polska U-19: Woźniak - Potrykus, Piekarska, Bartczak, Pagowska, Flis (90. Przybył), Witek (90. Sikora), Sobierajska, Araśniewicz, Świrski (43. Klimczak), Langosz (46. Nsangou, 90. Związek)

Wcześniej Polki pokonały 3:0 Irlandię, oraz także 3:0 Bułgarię.

Turniej eliminacyjny w Bułgarii, podopieczne trenera Marcina Kasprzowicza, zakończyły na pierwszej pozycji w tabeli.

Losowanie składów grup eliminacyjnych drugiego etapu kwalifikacji ME U-19 odbędzie się 11 grudnia br., natomiast same turnieje zaplanowano na wiosenne miesiące 2026 roku.

Setny gol i rekord Erlinga Haaland

Jan Hofman

Norweg Erling Haaland przeszedł do historii jako piłkarz, który zdobył najszybciej 100 bramek w Premier League.

Zawodnik dokonał tego w 111 meczach. Trafił do siatki w Londynie w spotkaniu 14. kolejki z Fulham. Jego Manchester City zwyciężył 5:4, choć prowadził już 5:1.

25-letni napastnik strzelił gola w 17 minucie, otwierając wynik meczu. Poprawił rekordowe dotychczas osiągnięcia Alana

Shearera, który do osiągnięcia granicy stu trafień w Premier League potrzebował 124 spotkań.

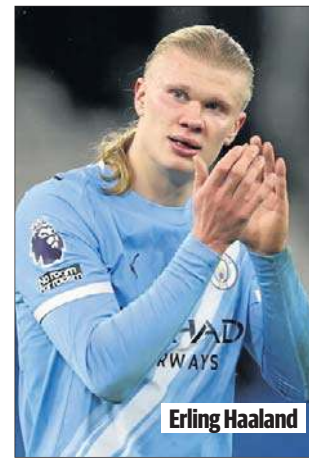
W 37 i 44 minucie The Citizens zanotowali kolejne bramki (Phil Foden i Tijjani Reijnders). Wprawdzie tuż przed przerwą gola dla Fulham strzelił Emile Smith Rowe, ale w 54 minucie było już 5:1 dla gości - ponownie Foden oraz samobójcze trafienie (Sander Berge).

Ambitni gospodarze nie załamali się jednak takim obrotem sprawy. Między 57 i 78 minutą zanotowali aż trzy trafienia - Nigeryjczyka Alexa Iwobiego oraz

dwukrotnie jego rodaka Samuela Chukwueze. Ostatecznie jednak nie zdołali doprowadzić do remisu.

Manchester City wygrał 19 ostatnich spotkań z Fulham we wszystkich rozgrywkach od 2012 roku, co jest najdłuższą serią zwycięstw drużyny nad jakimkolwiek przeciwnikiem w angielskiej piłce.

W tabeli ekipa Josepa Guardioli umocniła się na drugim miejscu. Ma 28 punktów i traci już tylko dwa do Arsenalu Londynu. Fulham plasuje się na 15. pozycji - 17 pkt.



Erling Haaland

ŁKS bez Piaseckiego zagra przeciw Wiśle



Fabian Piasecki nie zagra już w tym roku.



FOT. PAP/PAWEL NIKOLICH

Kibice ŁKS liczą na to, że piłkarze klubu z al. Unii zakończą tegoroczne granie w pierwszej lidze efektywnym spotkaniem i spektakularnym sukcesem.

Jan Hofman

Okazja jest wyborna. W niedzielę ŁKS może podjąć wyzwanie i wygrać z Wisłą Kraków. Zwycięstwo w takim meczu, to byłoby coś!

Oczywiście nie będzie to łatwe zadanie, ale trzeba próbować.

W najbliższym meczu z Białą Gwiazdą trener ŁKS-u, Grzegorz Szoka, nie będzie mógł liczyć na Fabiana Piaseckiego, który doznał urazu już na początku spotkania 18. ko-

lejki pierwszej ligi ze Zniczem Pruszków (1:1).

Fabiana Piaseckiego, który w trakcie meczu łódzkiej drużyny ze Zniczem doznał naderwania rozciągnięcia podszewki, czeka kilkutygodniowa przerwa w treningach.

W zbliżającym się spotkaniu z Wisłą drużynie nie pomogą ponadto zawodnicy pauzujący od dłuższego czasu z powodów zdrowotnych. Wśród nich Łukasz Wiech (wcześniej przeszedł zabieg artroskopii kolana), który jest w trakcie rehabilitacji, podobnie jak Aleksan-

der Iwańczyk. Poza treningami jest też wciąż Łukasz Bomba. Do zająć powrócił natomiast Krzysztof Fałowski.

Wszystko wskazuje na to, że trener Wisły będzie mógł wystawić silniejszy skład, niż ten, który w poprzedniej serii mistrzowskiej pokonał 3:0 Stal Mielec. W tamtym meczu krakowska drużyna zagrała w przebudowaną obronę, bo z powodu kartek grać nie mogli: Wiktor Biedrzycki, Dario Grujčić i Jakub Krzyżanowski. Pierwszy raz w wyjściowym składzie w ligowym meczu

zagrał Marko Božić. Do składu powrócił też Julian Lelieveld, holenderski piłkarz grający na pozycji prawego obrońcy.

Jesteśmy mistrzami jesieni i teraz naszym celem zostać mistrzem wiosny – podkreśla Mariusz Jop, szkoleniowiec Białej Gwiazdy. – Cieszy średnia punktów na spotkanie. Po zwycięstwie nad Stalą jest 2,33 punktu na mecz. Nie mamy dużego wpływu na to jak grają rywale. Absolutnie nie ma u nas żadnego rozluźnienia.

ROBERT LEWANDOWSKI NIE STRZELIŁ RZUTU KARNEGO

Jan Hofman

Robert Lewandowski znów spudłował z rzutu karnego.

Lepsze statystyki od niego w tym sezonie ma Lamine Yamal – skomentowały hiszpańskie media po wygranej Barcelony nad drużyną Atlético Madryt 3:1.

Polak mógł wyprowadzić swoją drużynę na prowadzenie przy stanie 1:1, ale nie trafił w bramkę strzeżoną przez Jana Oblaka.

Hiszpańskie media zastanawiają się, kto powinien być wykonawcą rzutów karnych w Barcelonie po pudłach Polaka. Lewandowski nie dograł meczu do końca; w 67 minucie został zmieniony przez Anglika Marcusa Rashforda.

Całe spotkanie na ławce rezerwowych spędził bramkarz Wojciech Szczęsny.

Piłkarki reprezentacji Hiszpanii wygrały drugą edycję Ligi Narodów i po raz drugi zdobyły tytuł. W rozegranym w Madrycie rewanżowym meczu finałowym pokonały Niemki 3:0 (0:0). Pierwsze spotkanie 28 listopada w Kaiserslautern zakończyło się remisem 0:0. dwie bramki dla



Robert Lewandowski

mistrzyń świata zdobyła Claudia Pina (61, 74), a jedną Vicky Lopez (68). Obie są koleżankami klubowymi Ewy Pajor w Barcelonie.

Jak poinformowali organizatorzy, padł rekord frekwencji na meczu kobiecej reprezentacji Hiszpanii. Na trybunach stadionu Metropolitano zasiadło 55 843 widzów.

Rekord frekwencji padł 22 kwietnia 2022 roku podczas półfinału Ligi Mistrzyń między Barceloną a Wolfsburgiem (5:1). Spotkanie na stadionie Camp Nou (jeszcze przed jego modernizacją) obejrzało 91 648 widzów.

Pucharowe granie



Adam Buksa (w środku)

FOT. PAP/PAWEL NIKOLICH

Jan Hofman

Juventus Turyn wygrał u siebie z Udinese 2:0 (1:0) i jako pierwszy awansował do ćwierćfinału Pucharu Włoch.

Cały mecz w drużynie gości rozegrał piłkarz reprezentacji Polski Adam Buksa. Gospodarze objęli prowadzenie w 23. minucie po samobójczym trafieniu Matteo Palmi. Wynik ustalili w 68 min. z rzutu karnego Manuel Locatelli, który rozgrywał jubileuszowy, 200. mecz w barwach Juve.

Dawid Kownacki zdobył bramkę dla Herthy Berlin, która pokonała u siebie Kaiserslautern 6:1 w meczu 1/8 finału Pucharu Niemiec.

28-letni Kownacki wszedł na murawę Stadionu Olimpijskiego w 71 minucie (przy sta-

nie 4:1), a do siatki gości – również występujących w drugiej lidze – trafił już cztery minuty później. Wkrótce potem (w 79) na boisku w barwach drużyny z Berlina pojawił się Michał Karbownik.

Z dalszych gier odpadła Borussia Moenchengladbach, trenowana przez byłego reprezentanta Polski Eugena Polanskiego. Ulegli u siebie FC St. Pauli 1:2. W ekipie gości Arkadiusz Pyrk rozegrał cały mecz, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

Natomiast Borussia Dortmund przegrała u siebie z Bayerem Leverkusen 0:1 po голу w 34 minucie urodzonego w Niemczech reprezentanta Algierii Ibrahima Mazy.

RB Lipsk pokonał drugoligowy Magdeburg 3:1. W ekipie gości do 59. minuty grał Mateusz Żukowski.

Łodzianie biegali po schodach w Poznaniu

Jan Hofman

Dobrze w towerrunningowych zawodach biegania po schodach w Poznaniu, spisali się Łodzianie.

Drużyna „Piechota po schodach” (Marta Lewkowicz, Adrian Bednarski, Dawid Ulanowski i Mario Mori) uzyskała czas, 7:59, co dało jej pierwsze miejsce w rywalizacji. Drugi zespół był wolniejszy o ponad 90 sekund, a trzeci o ponad cztery minuty. Zawodnicy mieli do pokonania wysokość 372 schody i 17 pięter. Tym razem

założyciel grupy, Jarosław Piechota, zajął odległe miejsce.

Polscy pływacy wywalczyli srebrny medal w sztafecie 4x50 m st. dowolnym (Piotr Ludwiczak, Ksawery Masiuk, Mateusz Chowaniec i Kamil Sieradzki) w pierwszym dniu mistrzostw Europy na krótkim basenie w Lublinie. Złoty zdobyli Włosi. Na tym samym dystansie brąz uzyskały Polki (Kornelia Fiedkiewicz, Julia Maik, Barbara Leśniewska i Katarzyna Wasick), a triumfowały Holenderki.

Polska przegrała w holenderskim ‘s-Hertogenbosch z Fran-

cją 28:42 (17:18) w meczu o pierwsze miejsce w grupie F mistrzostw świata piłkarek ręcznych. Zespoły miały już zapewniony awans do drugiej fazy turnieju. Z grupy tej, z trzeciej pozycji, zakwalifikowała się również Tunezja. Trzecia drużyna Afryki wygrała z Chinami 34:28.

Francuz Isack Hadjar zastąpił Japończyka Yuki Tsunodę w roli partnera Maxa Verstappena w Red Bull w przyszłym sezonie, natomiast brytyjsko-szwedzki kierowca Arvid Lindblad dołączy do Liama Lawsona z Nowej Zelandii w Racing Bulls.



Jarosław Piechota

FOT. ARCHIWUM

4

grudnia 2025

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ

Barbara, Krystian, Bernard, Jan, Feliks, Filip, Hieronim i Piotr.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Uważaj, by kochana osoba nie doszła do wniosku, że w głowie Ci tylko kariera i pieniądze. Poświęć jej czas.

Byk

(20.04-22.05) Na skutek Twojej pomyłki ucierpi bliski. Będziesz musiał to jakoś wynagrodzić. Zrób to, o co cię od dawna prosi.

Bliznięta

(23.05-21.06) Drobiazg może Ci przeszkodzić w realizacji zamierzeń. Przemysł więc sprawę jeszcze raz, by czegoś nie przeoczyć.

Rak

(22.06-22.07) Postaraj się lepiej zorganizować, wciąż marnujesz zbyt dużo czasu. Z części planów musisz przecież zrezygnować.

Lew

(23.07-23.08) Musisz być zdecydowany, bo czekają Cię zmiany. To, co robisz, daje niezłe efekty, więc jeszcze trochę wytrzymaj.

Panna

(24.08-22.09) Okoliczności sprzyjają zarabianiu dużych pieniędzy i rozpoczynaniu inwestycji. Nie bój się nawet pożyczki.

Waga

(23.09-22.10) Poczujesz zmęczenie i przestaniesz działać pełną parą. Zamiast się tym dodatkowo stresować, zrób sobie wolne.

Skorpion

(23.10-21.11) Odłóż na później debaty i decyzje. Dowiedz się czegoś więcej o przeciwniku, opracuj strategię i dopiero zaatakuj.

Strzelec

(22.11-21.12) Skoncentruj się na pracy. Jeśli osiągniesz sukces zawodowy, to również w życiu osobistym poczujesz się silniejszy.

Koziorożec

(22.12-19.01) Szef i koledzy widzą w Tobie osobę niezbędną. Dołóż starań, żeby utwierdzić ich w tym przekonaniu. Nie żałuj wysiłku.

Wodnik

(20.01-18.02) Nie brak Ci siły i pewności siebie i cieszysz się uznaniem osób, które wiele mogą. Twoje obawy są przesadzone.

Ryby

(19.02-20.03) Mimo silnych argumentów nie zdołasz się dogadać z szefem. Na otwartą wojnę zawsze jest czas. Lepiej się przyznać.

MARISA TOMEI

Aktorka kończy 61 lat, a 76 aktor Jeff Bridges.

W 1520 r. Sejm wprowadził przymus pańszczyzny w wysokości jednego dnia w tygodniu, w miejsce 2-4 dni w roku.

W 1793 r. we Francji ukazało się pierwsze wydanie pierwszego na świecie dziennika urzędowego.



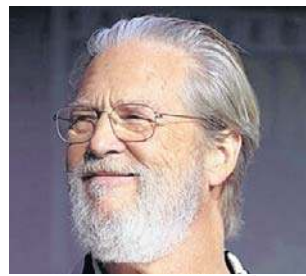
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

GÓRNICY I GEPARD

Dzisiaj można obchodzić Dzień Górnika, Święto Wojsk Rakietowych i Artylerii oraz Międzynarodowy Dzień Geparda. A przysłowie na dziś to: „Gdy w Barbarę pada - zima ostra się zapowiada”. „Barbara po wodzie święta po lodzie”.

(JM)

Jeff Bridges:
„Mam nadzieję,
że kiedy ludzie
oglądają film
to wiedzą, że
oglądają film.”



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

FELIETONIK

DYSKRIMINACJA DEWELOPERÓW!

Zastanawia mnie dlaczego władze Łodzi nie traktują równoprawnie wszystkich mieszkańców i - co jest jeszcze bardziej oburzające! - wszystkich deweloperów w mieście. Otóż od kilku tygodni znane są plany magistratu dotyczące przebudowy linii tramwajowych na wschód od dworca Fabrycznego - takiej linii, która w tym momencie nie jest nikomu potrzebna, a jest marzeniem dewelopera, który na miejscu obecnej zajezdni chciałby w przyszłości postawić osiedle mieszkaniowe, i który dzięki temu mógłby oczekiwać wyższych cen za „doskonale skomunikowane” mieszkania. A okazuje się, że na takie względy władz Łodzi nie mogą liczyć deweloperzy budujący osiedla w rejonie ul. Kolumny i szpitala Matki Polki. Tam także jak grzyby po deszczu rosną bloki, ale władze Łodzi zrezygnowały z projektu budowy linii tramwajowej w okolicy szpitala. Są równi i równiejsi...

Jan Malarz

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 4°C
min 1°C



Jutro

max 6°C
min 2°C



Sobota

max 7°C
min 2°C



Niedziela

max 7°C
min 1°C



Poniedziałek

max 7°C
min 4°C



FOT. 123RF

DIETA LEPSZA
NIŻ TA
ZNAID MORZA

Eliza Ciepiewska

Dieta śródziemnomorska od lat ma status najzdrowszej. Jednak najnowsze badania wykazały, że niskotłuszczowa dieta wegańska może działać lepiej, jeśli chodzi o spadek masy ciała. Wyniki eksperymentu mogą zmienić dotychczasowe rekomendacje.

Eksperti ds. zdrowia od lat wychwalają dietę śródziemnomorską - opartą m.in. na świeżych warzywach i owocach, rybach oraz oliwie z oliwek extra virgin - jako idealny wybór dla osób, które chcą schudnąć lub poprawić ogólny stan zdrowia. Naukowcy konsekwentnie wskazywali na wartość odżywczą posiłków diety śródziemnomorskiej, a także na jej przeciwzapalne składniki - takie jak ciemnozielone warzywa liściaste czy oliwa z oliwek - jako powód, dla którego uchodzi ona za jeden z najzdrowszych modeli żywienia sprzyjających długowieczności. No-

we badania zwracają jednak uwagę na inny sposób odżywiania, który może przynosić lepsze rezultaty, jeśli chodzi o utratę wagi. W badaniu opublikowanym w czasopiśmie Frontiers 62 dorosłych podzielono na dwie grupy. Połowa stosowała dietę śródziemnomorską przez 16 tygodni,

a druga połowa przeszła na niskotłuszczową dietę wegańską, opartą na produktach zbożowych, roślinach strączkowych i świeżych warzywach oraz owocach. Po 16 tygodniach uczestnicy wrócili na cztery tygodnie do swoich zwykłych nawyków żywieniowych, a następnie przez



FOT. GETTY IMAGES

Bez pieczywa też można
zrobić kanapkę.